Nr. 282 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 9 grudnia 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Wyjazd Marsz. Piłsudskiego do Genewy.

Po stronie silniejszych bataljonów.

Pisaliśmy już o wyborczem orędziu biskupów. Jest ono pobudką graną na pokrzepienie serc stronnictw zjednoczonych dawniej w Chrześcijańskiej jedności narodowej. Jak wiadomo stronnictwa te (Związek ludowo-narodowy, chrześcijańska demokracja i inne) skojarzyły się do poprzedniej walki wyborczej pod znakiem Boga i ojczyzny. Operowały tem hasłem skutecznie i zagarnęły lwią część głosów wyborców i lwią część mandatów poselskich i senatorskich.

Ta spółka żywiołów geszefciarskich — trwała bardzo długo. Endecy wodzili rej w tym związku. Gospodarowali w Polsce małym rozumem politycznym i z dużym tupetem z czelnością. Poczet nawisk ich sztandarowych ludzi był duży i dobrany. Korfanty, Kucharski, Dymowski i tylu innych zainteresowanych we wszystkich aferach geszefciarskich.

To dobrane towarzystwo zaczęło się ostatnio rozprzęgać. Przyczyniły się do tego w dużej mierze wypadki majowe i odsunięcie od korytka rządowego. Kler, który chciałby błogosławić odrodzeniu Chjeny — powinien raczej przywdziać włosiennice pokutną. On to bowiem rozzuchwalony protekcją Rzymu wydawał patenty na polskość i uczciwość chrześcijańską, *a równocześnie odprawiał egzekwie* po mordercy pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej. Kościół rzymski w Polsce nie przestrzegał neutralności w walkach politycznych. Był dobosem i heroldem stronnictw reakcyjnych. Tę rolę pełni na ziemiach polskich od dawna. Biskupi w Polsce protestowali przeciwko skromnej reformie dawnej ordynacji kurjalnej do galicyjskiego sejmu. W powszechnem prawie wyborczem widzieli dzieło szatana. Tak było w Polsce odrodzonej.

W roku 1919 i 1922 kazalnice częstokroć pełniły rolę trybun, a księża rolę agitatorów. Ostatnie orędzie biskupów każe przypuszczać, że w okresie zbliżającej się walki wyborczej roznamiętnienie polityczne nie oszczędzi duszpasterzy, zaniepokojonych o swój los i trzos z powodu emancypowania się owieczek.

Klątwy i złorzeczenia nie powinny przestraszać klasy robotniczej. Warto pamiętać że w dniu 15 lipca w rocznicę zburzenia Bastylji odprawiane są w kościołach francuskich dziękczynne nabożeństwa. Kościół jest zawsze po stronie silniejszych bataljonów. Nie troszcząc się o względy kleru musimy dążyć do zwycięstwa w wyborach.

—:::—

Sprawa konfliktu już weszła na forum Ligi Narodów.

Przemówienie Waldemarasa i replika min. Zaleskiego.

GENEWA, 7 12. (Pat.). Na dzisiejszem popoł. posiedzeniu Rady Ligi Narodów weszła na porządek dzienny sprawa skargi litewskiej przeciw Polsce. Po otwarciu posiedzenia przewodniczący udzielił głosu Waldemarasowi, który przedstawił stanowisko rządu litewskiego. Po przemówieniu Waldemarasa zabrał głos min. Zaleski, wygłaszając dłuższe przemówienie, w którem zbijał zarzuty litewskie skierowane przeciw Polsce. Z kolei powtórnie przemówił Waldemaras, poczem replikował min. Zaleski.

Następnie przewodniczący Rady zaproponował wybór referenta, któryby zapoznał się z całym materjałem i przedłożył Radzie na jednem z najbliższych posiedzeń swoją opinję i wnioski. Referentem tej sprawy wybrano holenderskiego członka Rady Peleardsa. Na tem posiedzenie zamknięto.

Plan urządzenia plebiscytu na Wileńszczyźnie.

BERLIN, 7 12. (Pat.). Były szwedzki minister spraw zagran. socjalista prof. Unden nadesłał „Vorwärts'owi" na prośbę redakcji obszerny artykuł o konflikcie polsko-litewskim. Prof. Unden skłania się do wniosku, że jedynem rozwiązaniem sprawy Wileńszczyzny mógłby być tylko plebiscyt, który jednak nie doszedł do skutku. Sprawę Wileńszczyzny uważa autor nie za spór prawny, ale za spór polityczny, i oświadcza, że rozwiązanie które Polska w sprawie Wileńszczyzny przeprowadziła przez zamach gen. Żeligowskiego, trudno jest ocenić pod względem celowości, ponieważ nie można wydawać sądu bez znajomości terenu, a przedewszystkiem bez znajomości stanowiska ludności. Jest jednak rzeczą mało prawdopodobną — kończy prof. Unden — aby w Wilnie istniało jakieś wyraźniejsze dążenie do przyłączenia się do Litwy.

Obrady w sprawie traktatu handlowego polsko-niem.

BERLIN, 7 12. (Pat.). Konferencja polsko-niemiecka pomiędzy przedstawicielami kół gospod. Polski i Niemiec zakończyła się dziś. Wczoraj i dziś omawiane były ogólne zagadnienia traktatu handl., — odnoszące się do wytworów przemysłowych.

Podczas narad wyłoniła się całkowita zgodność co do tego, że dążenie do gospodarczego zbliżenia obu krajów należy popierać.

—:::—

Rozruchy antyżydowskie w Rumunji.

BUKARESZT, 7 12. (AW.). Z szeregu miast prowincjonalnych donoszą o rozruchach antyżydowskich, które w przeważnej mierze organizowane są przez studentów rumuńskich. Podpalono kilkanaście redakcyj i drukarń. Demonstracje i rozruchy były w tym stopniu poważne, że dla rozproszenia tłumów musiano użyć wojska.

WARSZAWA LICZY 10.578 BEZROBOTNYCH.

WARSZAWA, 7. grudnia. (Tel. wł.). Według danych w okresie od 28. listopada do 3. grudnia ilość bezrobotnych w Warszawie wynosiła 10.578. W porównaniu z poprzednim tygodniem sprawozdawczym liczba bezrobotnych wzrosła o 370 osób.

—:::—

ZGON SOŁŁOGUBA.

LENINGRAD, 7. grudnia. (AW). Zmarł tu Teodor Sołłogub znany poeta i powieściopisarz rosyjski. — Sołłogub zapadał ostatnio na zapalenie płuc.

—:::—

ZAWIESZENIE DYGNITARZA POLICYJNEGO.

WARSZAWA, 7. grudnia. (Tel. wł.). W związku z dochodzeniami przeprowadzonemi w intendenturze Policji Państw. gł. komendant P. P. Maleszewski zawiesił w urzędowaniu nadkomisarza P. P. Jamiołkowskiego.

—:::—

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA KOBIET.

WARSZAWA, 7 12. (tel. wł.). Dziś wyjechała do Kilonji tow. Kłuszyńska na posiedzenie Międzynar. Biura kobiecego oraz na międzynarodową konferencję kobiet.

Przedwyborcze pokłosie.

Odkąd stało się jasnem, że rząd przystąpi do przeprowadzenia wyborów sejm. na zwyczajnej, normalnej drodze wskazanej ustawami, zaroiło się w naszym, pożal się Boże, politycznym światku. Doprawdy, okazało się, że mamy więcej urodzonych prawodawców, więcej pierwszorzędnych talentów politycznych, niżli najśmielsi optymiści mogli byli przypuszczać. Przynajmniej tak jakoś wygląda w tygodniach i dniach ostatnich, tylu bowiem, nieprawdopodobna wprost liczba takich obnosi się z swoją zapoznaną wielkością po publicznych lokalach i prywatnych mieszkaniach, ofiarowując swoją t. zw. „dobrą wolę“ do służby publicznej czytaj objęcia mandatu poselskiego.

Najruchliwsi są przeróżnego autoramentu konserwatyści którzy wciąż nawzajem zapraszają się na jakieś zjazdy, gdzie w niecierpliwem oczekiwaniu kolacji i bridża wysłuchuje się obowiązkowej oracji wielkiej sławy, pulk. Sławka lub też produkują się małe sławki prowincjonalne. Wojewódzkie koła kują bloki i bloczki wyborcze, którym nie zabraknie kandydatów, zbraknie jednak wyborców.

Sanatorzy swarzą się wpośród siebie na temat: „z konserwatystami czy bez nich“. Endecy i piastowcy liczą swoje szeregi i konstatują z przerażeniem, że straszliwie zrzedły. Chadecja nie liczy swoich, bo niema co liczyć. Sjonistom Gruenbaum nawarzył piwa, które Reich musi wypijać.

A w powodzi konferencyj, pertraktacyj, dyskusyj padają nazwiska, znane, mało znane i nieznane nikomu, ciekawe i śmieszne, ludzi przygotowanych do roli ustawodawcy i zupełnych zer-nazwiska kandydatów. Uchylimy z dziennikarskiego obowiązku rąbka cudzych tajemnic i podzielimy się nowinkami o sytuacjaci i o ludziach.

Konserwatyści w Zach. Małopolsce stawiają, jak twierdzi w „Przyjacielu Ludu“ Stapiński, starych naszych znajomych, najbogatszego ze stańczyków barona Goetza-Okocimskiego i największego wśród nich reakcjonistę, Hupkę. Jako trzeciego wymienia to źródło prezesa Rady powiatowej tarnobrzeskiej, Sew. Dolańskiego. Nie widzimy w tym spisie nazwisk prof. Estreichera i Krzyżanowskiego.

Na wschodzie za pewną uchodzi w tarnopolskiem kandydatura wł. dóbr i majora rezerwy, Ksawerego Jaruzelskiego, zwanego żartobliwie „generałem ziem podolskich“. Znawcy stosunków twierdzą, że w nadchodzącej kampanji będzie to generał bez wojsk. Z innych prawdopodobnych kandydatów konserwatywnych wymieniają prezesa zw. ziemian, Wojc. Gołuchowskiego, prof. Uniw. Groera (od chorób dziecięcych) i Karola Antoniewicza.

Z „Piasta“ marsz. Rataj będzie bronił swego mandatu w samborskiem, dotychczasowy drugi poseł samborski Posacki, z zawodu inżynier odbudowy w Złoczowie, został przeniesiony do Brześcia, będzie więc mógł z łaski rządu kandydować teraz w złoczowskiem, na co mu dotąd ustawa nie pozwalała. Były poseł Ostrowski będzie walczył o Tarnopol, o mandat tamże zabiega również dr. Deskur. W okręgu wiejskim lwowskim połyskać się będzie w piastowych kolorach b. kapelan legjonowy, ks. Panaś.

Z „sanatorów“ wymieniają jako kandydatów: prof. Kozłowskiego, zwolennika bloku z obszarnikami oraz Strońskiego i prezesa związku strzeleckiego, Schmala, podobno przeciwników takiego bloku.

Napomykają również o prawdopodobnem wysunięciu poważnej kandydatury prof. Stan. Zakrzewskiego z klubu inteligencji republ. demokrat.

Z stronnictwa chłopskiego za pewne uchodzi wystawienie dotychczasowych posłów Bryla w okręgu Lwów wieś i Wojtowicza w brodzko-złoczowskim. B. poseł Sanojca walczyć ma o mandat w kołomyjskiem, skąd pochodzi, a może w tarnopolszczyźnie, dokąd go jako pewnego Piłsudczyka ciągną wojewódzkie sfery.

„Wszechstanowi“ monarchiści poszukują kandydatów w obcych szeregach. Znaleźli podobno takiego w buczackiem; jest nim kierownik szkoły, Partyka, do niedawna firmowy piastowiec.

U żydów rozgardjasz, jakiego dotąd kroniki nie notowały. Prawowierni sjoniści do bloku mniejszości nie pójdą w pełnej świadomości, że w bloku z „Undem“ mogliby zaasekurować swoje mandaty, lecz straciliby zupełnie posłuch wśród mas idei takiej współpracy niechętnych. Organizacja „Hitachdutu“ jednakże i pewna grupa sjonistów, przeciwna pos. Reichowi pod wodzą dotychczasowych posłów Frostiga, Inslera a może też sen. Ringla gotowa jest ewentualnie wziąć udział w bloku odrodzonej szesnastki.

Bilans pracy posłów P. P. S. w Sejmie.

W okresie istnienia Sejmu Rz. P. t. j. od 28 listopada 1922 r. do 28 listopada 1927 r. Związek Parlamentarny Socjalistów, liczący 41 posłów, wniósł do laski marszałkowskiej **195 wniosków.**

Wśród wniosków tych znajduje się **49 projektów różnych ustaw,** z których wiele weszło do ustawodawstwa obowiązującego.

Według poszczególnych grup wniesiono wniosków:

1) dotyczących ustawodawstwa socjalnego i spraw obrony interesów robotniczych — 42;
2) w sprawach gospodarczych i zwalczania drożyzny — 24;
3) w sprawach wykonania lub naruszenia Konstytucji i w sprawach, związanych z wymiarem sprawiedliwości — 22;
4) w sprawie uposażenia urzędników i pracowników państwowych, emerytów, wdów i sierót, inwalidów, weteranów, rodzin rezerwistów — 20;
5) w sprawach samorządowych — 17
6) przeciwko trwonieniu majątku państwowego — 15;
7) nadużycia władzy organów administr. i policyjn. — 11;
8) oświatowe i szkolne — 8;
9) rolne — 8;
10) w sprawach politycznych i różnych — 27;

Razem — 195.

KONTRABANDZIŚCI W PUŁAPCE.

SOSNOWIEC, 6. grudnia. (AW). Policja sosnowiecka wykryła kontrabandę wartości 40 tys. zł. Kontrabanda przemycana przez „zieloną“ granicę Niemiec składała się przeważnie z towarów galanteryjnych, pończoch, jedwabiu i t. d. Cały transport przewieziono do urzędu śledczego, woźnicę zaś i towarzyszącego mu człowieka aresztowano.

ROZBUDOWA WARSZAWY.

WARSZAWA. 7. grudnia. (A. W.) Na ostatniem posiedzeniu Rady Min. uchwalono odstąpić gminie m. Warszawy grunta państwowe położone na znacznym obszarze między ulicami Filtrową, Raszyńską, Wawelską i Suchą. Grunta te przeznaczone będą na rozbudowę miasta.

—:::—

CHARLES FOLEY.

Przy telefonie.

Po wyjściu z klubu szedłem z Maroux, bardzo sympatycznym, ale bardzo melancholijnie usposobionym człowiekiem, przez jakiś czas bulwarem. Gdy zbliżyliśmy się do urzędu pocztowego, odezwałem się:

— Niech pan poczeka na mnie przez chwilę... chcę tylko do telefonu...

Na ostatnie to słowo wzdrygnął się nagle. Ujrzałem, jak dłoń jego zacisnęła się kurczowo koło rękojeści laski. Nie mogąc zrozumieć jego zaniepokojenia, a chcąc przełamać tajemnicze milczenie, jakie potem nastąpiło, zrobiłem kilka uwag o wartości telefonu i innych technicznych zdobyczy, któremi wiedza wzbogaciła ludzkość.

— Tak pan sądzi? — przemówił, a w głosie jego brzmiał gorzki sarkazm.

— Mnie natomiast zdaje się, że nowoczesna technika, nietylko, że nie pomaga człowiekowi, ale przeciwnie, daje mu tem dotkliwiej odczuwać jego bezsilność, a nawet — o ile to możliwe — zwiększa jeszcze jego udręki. Jeden przykład, moje własne przeżycie, lepiej panu uzmysłowi mój pogląd i wytłumaczy przyczyny tego bolesnego odruchu, jaki pan przed chwilą zauważył, choć historja sięga wielu lat wstecz.

Spędzałem wówczas wakacje jesienne w małym domku w Morande w okolicy Marsylji, który nabyłem niedawno, w towarzystwie Luizy, mojej żony i Marceli, oraz mojego małego chłopaka. Gospodarstwo i kuchnię prowadziła nam nasza długoletnia służąca Nanetta. Później sprowadziliśmy też przywiązanego służącego Blaise, który czuł się z tego powodu bardzo szczęśliwy, ponieważ w Marsylji żyła jego stara matka. Miał on obrabiać dość duży ogród, a mieszkał w osobnym małym pawilonie. Z flintą na ramieniu, w towarzystwie moich dwóch psów, odbywałem z żoną i mym malcem przechadzki po rozkosznej okolicy.

Aby jednak nie być całkowicie odciętym od świata zewnętrznego, kazałem na własny koszt urządzić połączenie telefoniczne z centralą w Marsylji. Mogłem w ten sposób każdego wieczora, zanim położyłem się do łóżka, otrzymywać wiadomości o stanie interesów w mej fabryce w Paryżu.

List mego paryskiego pełnomocnika wyrwał nas nagle z tego idyllicznego spokoju; domagał się bezwzględnie mojego osobistego zjawienia się w Paryżu, ponieważ chodzi o intratną ofertę państwową.

Pogoda była tak łagodna, a nasz mały cieszył się tak wspaniałem zdrowiem, że Luiza zdecydowała się pozostać w Morande i czekać na mój powrót.

Tymczasem niespodziewanie wieczór przed mym odjazdem do Paryża przyniósł nam okropny deszcz. Najęty powóz czekał już przed domem, gdy mnie na widok gęstą, ponurą mgłą osnutych łąk i lasów, objęło dojmujące uczucie trwogi. — Luiza uspokajała mnie:

— Będziesz tam najdłużej dwa dni. Nanetta będzie spała ze mną w pokoju. Blaise ma twą strzelbę i ze swego pawilonu usłyszy nas dokładnie, gdybyśmy wołały. I psy nasze są znakomitymi stróżami... cóż więc stać się może?

Ton jej głosu nie brzmiał jednak pewnie — jak mi się wydawało. Decydowałem się już tedy zrezygnować z wyjazdu, gdy Luiza, zgadując me myśli, odezwała się:

— Jeszcze nie jesteś w tym wieku, aby pozwalać sobie na zaniedbywanie interesów. Marcelek, gdy dorośnie, musi odziedziczyć naszą fabrykę w jak najlepszym, kwitnącym stanie. Możemy przecie każdej godziny dnia rozmawiać ze sobą przez telefon. Dlatego powtarzam ci: jedź spokojnie; mając przy sobie Nanettę i Blaise, nie potrzebuję się niczego obawiać.

Zawstydziłem się mego niezdecydowania; ucałowałem po raz ostatni Luizę i Marcelka i udałem się na dworzec kolejowy.

Całą noc jazdy spędziłem bez zmrużenia powiek. Przybywszy do Paryża, wyskoczyłem z wagonu i natychmiast pobiegłem do najbliższej stacji telefonicznej. Gdy mnie połączono, usłyszałem nieco zamglony i chropawy, ale mimo to kochany, słodki głos mojej Luizy.

— Hallo! Czy dobrze noc spędziłaś, Luizo? Czy nie lękałaś się zbytnio?

— Tak... trochę.. Szczególnie jednak Nanetę. Dopiero o świcie dnia mogliśmy nieco się zdrzemnąć, ponieważ... ale nie denerwuj się niepotrzebnie... ponieważ Na-

Ujemna strona umowy z Niemcami.

Przed kilku dniami została jak wiadomo, podpisana umowa drzewna z Niemcami. Umowa przewiduje otwarcie granicy niemieckiej dla wywozu jednego miljona metrów kubicznych drzewa przetartego. Polskie cło wywozowe ma być jednak zniesione na dwa miljony metrów kub. okrąglaków. Polska zobowiązuje się ponadto nie podwyższać taryf kolejowych ani żadnych innych opłat na drzewo, wywożone do Niemiec.

Wskutek tej umowy eksport drzewa polskiego wzmoże się bardzo znacznie, ale nadmierne ilości tego cennego artykułu i to w stanie nieobrobionym (okrąglaki) przeznaczonego na wywóz, grożą ciężkiemi konsekwencjami: że nastąpi zastój w przemyśle drzewnym i że cena drzewa na rynku wewnętrznym znacznie się podniesie przy takiej gospodarce i że w bardzo krótkim czasie **zabraknie w kraju nietylko drzewa ale i lasów wogóle.**

Prócz eksportu do Niemiec odbywa się bowiem silny eksport do Anglji która całkowicie przerwała dowóz drzewa z Rosji i zmniejszyła jego dowóz ze Szwecji i Finlandji ze względu na wysokie ceny tego artykułu w obu tych krajach.

Wskutek tego masowego wywozu drzewa surowego **wielka ilość tartaków w kraju jest dziś już nieczynna** a nowe zobowiązania wobec Niemców sytuację w tym przemyśle jeszcze pogarsza. A wartoby wziąć tu pod uwagę jeszcze jedną ważną okoliczność: w tartakach obok robotników wykwalifikowanych pracuje znaczna ilość chłopów bezrolnych. W okolicach górskich jest to jedyne źródło zarobku proletarjatu wiejskiego. Teraz to źródło będzie mu odjęte, bo roboty będzie coraz mniej.

Przemysł stolarski zamarł u nas prawie w zupełności, zapotrzebowanie wewnętrzne pokrywa przeważnie tandeta wiedeńska i niemiecka — a teraz wobec podrożenia drzewa na rynku wewnętrznym konjunktury dla tego przemysłu będą coraz gorsze.

Najfatalniej jednak przedstawia się **sprawa budulca.** Sprawa budowy mieszkań, która nie ruszyła dotąd z martwego punktu natrafi na znaczne przeszkody z powodu **wysokich cen drzewa budulcowego,** podczas gdy Niemcy, dzięki polskiemu drzewu będą mogły znacznie obniżyć koszta budowy domów.

Jak widzimy, szkodliwą stroną umowy jest warunek dostarczania Niemcom surowca drzewnego, którego wywóz wpłynie niezawodnie na uzdrowienie polskiego bilansu handlowego, wzbogaci eksporterów drzewnych ale na stosunkach wewnętrznych odbije się źle. Z.

—:::—

Kwestja mieskaniowa - sprawą użyteczności publicznej.

Nie posiadamy statystyki, któraby ustalała rozmiary zapotrzebowania mieszkań w Polsce. Że jednak potrzeby te idą w setki tysięcy, tego dowodzą straszne stosunki we wszystkich większych miastach Polski, na to dają odpowiedź sterczące zwaliska i ruiny w całym szeregu miast na wschodnich obszarach kraju.

Projekt ministra robót publicznych Moraczewskiego, który obiecuje sobie wiele po podatku, ściąganym na cele budowlane od kamieniczników, ma swoje dobre i złe strony.

Słuszną jest rzeczą ściąganie od pasożytów kamienicznych odpowiednich dochodów z podatków na ruch budowlany, ale powierzanie akcji budowlanej „inicjatywie prywatnej“ byłoby półśrodkiem, który kwestji mieszkaniowej nie rozwiąże. Grubsze pożyczki, udzielane osobom prywatnym, na rzecz budowy domów są, jak doświadczenie uczy, wspaniałym podarkiem składanym im za to jedynie, że raczą budować, by potem z tytułu komornego ściągać olbrzymie sumy, któremi po krótkim okresie czasu spłacą zaciągnięty dług. W ten sposób ci, co mają małe kapitały przychodzą po kilku latach w posiadanie nie obdłużonych domów, to znaczy że podwajają lub potrajają swoje kapitały.

Trzeba bowiem pamiętać, że nowe domy nie podlegają ochronie lokatorów i że w nowych domach może właściciel pobierać czynsze, jakie mu się tylko podoba.

Jakie orgie wyprawiają kamienicznicy w krajach, gdzie nie obowiązuje ochrona lokatorów — o tem świadczą stosunki w Szwajcarji. Związki zawodowe w Zurychu przeprowadziły w sprawie opłat komornego ankietę, której wynik, opracowany na podstawie przeszło 4000 odpowiedzi jest bardzo pouczający. — Jeżeli za podstawę weźmiemy liczbę 100, to komorne za mieszkanie dwu- pokojowe w Zurychu w latach od 1914 podnosi się następująco:

R. 1914 — 100; r. 1920 — 132; r. 1926 — 138; r. 1927 — 188.

Frank szwajcarski stoi jak murowany, nie wzniósł się ani nie upadał, ale kamienicznicy podnieśli czynsze blisko o sto proc. Mieszkania czteropokojowe poszły jeszcze bardzo w górę, bo jeżeli w r. 1914 podstawą była liczba 100, to w r. 1927 podniosła się ona do liczby 208!

Charakterystyczne jest, że kapitał prywatny w Szwajcarji mimo tych wysokich czynszów, nie chce budować, uważając, że kapitały ulokowane w przedsiębiorstwach przemysłowych, **lub handlowych przynosi** jeszcze większe procenty.

Tak się przedstawiają stosunki w Szwajcarji.

Jeżeli nasze potrzeby mieszkaniowe mają być zaspokojone, to budową mieszkań wzorem Wiednia muszą się zająć magistraty, które powinny otrzymać wszelkie ułatwienia, aby mogły do tej akcji przystąpić. Gminy a nie osoby prywatne powinny otrzymywać kredyty budowlane, zwolnienie na długie lata od podatków, materjały budowlane po możliwie najtańszych cenach, słowem, wszystkie ulgi, któreby im ułatwiły budowę. Instytucję te, podlegające kontroli publicznej po wybudowaniu szeregu domów, mogłoby stać się regulatorem cen za mieszkania, stanowiłyby zarazem gwarancję, że podatek, ściągnięty od kamieniczników byłby dobrze użyty.

Oprócz zarządów gmin mogłyby spółdzielnie mieszkaniowe czerpać pomoc ze źródeł funduszu budowlanego ale osoby prywatne chcące budować, powinne być zostawione własnej inicjatywie.

Budowa domów powinna mieć charakter społeczny, zarządy miast zapewniają swym mieszkańcom światło, wodę, środki komunikacyjne, budują rzeźnie, młyny, piekarnie, naprawiają bruki, tylko tego, co najważniejsze, to jest dachu nad głową im nie zapewniają. Z czasem ta kwestja będzie musiała być gruntownie przekształcona. — Budowa domów w miarę zapotrzebowania będzie musiała być takim samym obowiązkiem miast, jak np. rozbudowa wodociągów, linji tramwajowych itp. A.

---

necie zdawało się, że słyszy w ogrodzie kroki. Również psy, których przez przeoczenie nie spuszczono z łańcucha, szczekały bez przerwy. Ostatecznie otworzyłyśmy drzwi i obudziłyśmy Blaisa. Wziął strzelbę, spuścił psy z łańcucha i przeszukał cały ogród, nie znalazłszy jednak nic podejrzanego. Marcelek, ten najdroższy maleńki hultajek, który całą tę historję szczęśliwie przespał, dokazuje właśnie i woła mnie do siebie! Zatem do widzenia! A jeśli będziesz miał jeszcze nieco czasu przed kolacją, to połączysz się znowu ze mną — dobrze?

Uspokojony poniekąd, poświęciłem cały dzień interesom i dopiero około godziny 8-mej wieczorem znalazłem kilka minut czasu, by skoczyć do telefonu. Chociaż dość prędko połączono mnie, musiałem tym razem nadspodziewanie długo czekać, nim Luiza się zgłosiła.

— Hallo! Dlaczego każesz tak długo czekać na siebie, Luizo? Co słychać?

— Tak... ale... wypadek, z którym nieliczyłyśmy się. Właśnie zamknęłyśmy okiennice i spuściły psy z łańcucha; Nanetta przygotowywała dla Blaisa łóżko w przedpokoju, byśmy się w nocy znowu nie lękały, gdy wtem zjawia się jakiś zupełnie nieznany, młody człowiek z miasta i przynosi list do Blaisa z wiadomością, że jego matka niespodziewanie ciężko zachorowała i że chce go zobaczyć. Nieznajomy tymczasem zniknął bez śladu, nie podawszy nam bliższych szczegółów.

(C. d. n.).

—:::—

Przegląd prasy.

Niejasna sytuacja w Genewie.

„SŁOWO POLSKIE“, zajmując się obecnem stadjum konfliktu polsko-litewskiego pisze:

Sytuacja w Genewie w związku z konfliktem lit.-polskim jest w tej chwili bardzo niejasna. Wyłoniony jakoby wśród licznych konferencyj pp. Brianda i Chamberlaina projekt zmuszenia Litwy do deklaracji pokoju z Polską wzamian za możność dodatku do tej deklaracji, iż Litwa nie rezygnuje z Wilna — nie jest oczywiście żadnem załatwieniem kwestji, ale raczej jest zaognieniem, umożliwiającem a nawet sankcjonującym niejako dalszą awanturniczą politykę Kowna.

*

P. P. S. wobec bloku mniejszości narod.

Tow. Niedziałkowski w „Robotniku“ zajmując się sprawą mniejszości narodowych w Polsce, wykazuje, iż tylko socjalizm może być jedynym czynnikiem rozstrzygnięcia tego zagadnienia:

Rzeczpospolita Polska musi rozwiązać kwestję narodowościową. Kryzys ustrojowy Państwa skierował jakgdyby zainteresowania ogółu w inną stronę. Zagadnienie samo pozostało niemniej jednym z najbardziej podstawowych dla przyszłości Polski. Inicjatywę uczciwego, rozumnego, odpowiedzialnego rozwiązania może wziąć na siebie tylko Socjalizm.

Jeden z naszych głównych zarzutów pod adresem Rządów „pomajowych“ — to brak z ich strony świadomej celu i konsekwentnej polityki narodowościowej, a każdy rok zaniedbania znaczy bodaj to samo, co dziesiątki lat historji.

Z „Blokiem mniejszości“, o ile powstanie on ostatecznie, będziemy w walce. Nie uważamy wcale nacjonalizmu niemieckiego, ukraińskiego czy żydowskiego za lepszy od polskiego. Zwalczać Blok można jedynie przeciwstawieniem mu wyraźnego i ziszczalnego programu.

*

Kler w roli agitatora przedwyborczego.

Episkopat polski miast pilnować swoich spraw znowu przypomina się społeczeństwu. Tym razem w sprawie wyborów do Sejmu i Senatu. Oto episkopat ogłosił ostatnio orędzie t. zw. list pasterski, w którym nawołuje do stworzenia wielkiego obozu katolickiego, który pod pokrywką walki z komunizmem skierowany jest przeciw demokracji w Polsce. List ten ma wybitnie polityczny charakter i jest pierwszym krokiem kleru w kierunku obecnej agitacji wyborczej.

W sprawie tej „CZAS“ pisze:

Co do następstw, które może list ten spowodować to wydaje się niemal rzeczą wykluczoną, aby blok katolicki mógł w krótkim czasie zorganizować się i wziąć czynny udział już w najbliższych wyborach. Należy więc przypuszczać, że akcja wyborcza potoczy się dalej dotychczasowemi torami i że blok katolicki pozostaje na razie jeszcze tylko perspektywą na przyszłość. Narazie list pasterski stanowi pewne utrudnienie dla układania i popierania t. zw. listy rządowej. Zdaje się jednak, że list ten nie wpłynie na jakieś zasadnicze zmiany w tym kierunku. Książęta Kościoła nie dali żadnego terminu dla spełnienia rzuconych w liście postula-

tów. Jak zaś postąpią, jeżeli blok katolicki nie powstanie to już jest oczywiście ich rzeczą.

Listem pasterskim zachwyca się „Kurjer Warszawski":

Roztropny to czyn i zarazem dobry omen, że list pasterski biskupów polskich zjawia się już dzisiaj na samym wstępie okresu wyborczego. Niemaż bowiem w narodzie katolickim autorytetu donioślejszego, któryby się mógł choć zdala mierzyć z powagą tego głosu tych rad i upomnień wysuwających się ponad względy partyjne, wyłącznie gorącem umiłowaniem i głębszem zrozumieniem sprawy publicznej. Obywatel polski widzi ten swój obowiązek, otrzymuje drogowskaz. Jeżeli jest katolikiem nie z imienia tylko nie może się cofnąć. Możnaby twierdzić, że odtąd wszelka specjalna agitacja partyjna w wielkim obozie narodowo-katolickim będzie już zbyteczna.

*

Bankrutującemu obozowi „narodowemu" przychodzi kler z pomocą. Ale i to nic nie pomoże.

Na straży demokracji w Polsce stoi klasa pracująca, która nie dopuści do wprowadzenia średniowiecznych stosunków w państwie.

A klasie pracującej żadna chociażby największa siła — nieda rady.

Ks. Karol liczy na wierność armji rumuńskiej.

PARYŻ, 7. grudnia. (Pat). Sekretarz księcia Karola oświadczył przedstawicielowi „Petit Journal", iż książę uważa się w dalszym ciągu za powołanego do kontynuowania działalności swego ojca i że może liczyć na wierność armji rumuńskiej. Książę Karol oświadczył temuż dziennikarzowi osobiście, iż nie chce nic wiedzieć o rzucanych na niego oszczerstwach. Żądaniem mojem — mówił książę — jest jednoczyć a nie dzielić. Pragnę doprowadzić do zjednoczenia, odpowiadając na jednomyślne wezwanie obywateli mego kraju.

SKAZANIE REDAKTORA „ROBOTNIKA".

WARSZAWA, 7 12. (tel. wł.). W dniu dzisiejszym w sądzie tut. rozpatrywana była sprawa „Robotnika", Tow. red. Borski pociągnięty został do odpowiedzialności za artykuł umieszczony w. 1916 r. pt. „Znowu krwawa masakra policyjna w Gostyninie". Tow. Borski skazany został na 300 złot. grzywny.

UMOWA O PRACĘ ROBOTNIKÓW.

WARSZAWA, 7 12. (tel. wł.). Wczoraj i dziś obradowali w min. pracy okręgowi inspektorzy pracy. Przedmiotem obrad był projekt rozporządzenia Prez. Rzpltej o umowie o pracę robotników oraz sprawa rozporządzeń wykonawczych do rozporządzeń Prezydenta o inspekcji pracy.

WRZENIE W ARMJI LITEWSKIEJ.

KOWNO, 7. grudnia. (AW). Mimo energicznych zarządzeń Min. Wojny w wojsku litewskiem w dalszym ciągu panuje ogromne wrzenie. Aresztowania dokonane w garnizonach kowieńskim i wilkomierskim zwiększyły ferment. Ostatnio organy bezpieczeństwa wpadły znów na trop organizacji wywrotowej w korpusie podoficerskim. w Wilkomierzu. Aresztowano kilku podoficerów pod zarzutem namawiania żołnierzy do dezercji.

ZATONIĘCIE KILKUNASTU STATKÓW RYBACKICH.

MOSKWA, 7 12. (AW.). Samoloty wysłane z Astrachania dla niesienia pomocy statkom rybackim uszkodzonym w czasie ostatnich burz na Morzu Kaspijskiem skonstatowały zatopienie kilkunastu wielkich statków rybackich. Przy katastrofach tych zginęło 50 ludzi.

DALSZE OGRANICZENIA EMIGRACJI DO ST. ZJED.

NOWY JORK, 7 12. (AW.) Rząd St. Zjednoczonych przedłożył Izbie Reprezentantów projekt nowej ustawy przewidującej dalsze ograniczenie w puszczaniu emigrantów do St. Zjednoczonych. Liczba emigrantów do Ameryki w następnych 5-ciu latach zmniejszyć się ma od 1 lipca 1928 począwszy o 10 proc. W dalszych latach St. Zjedn. pozwalać będą tylko na roczną kwotę w wysokości 1 proc. każdego narodu.

Z RATUSZA LWOWSKIEGO.

Drugie posiedzenie komisji finansowo - budżetowej.

Blisko czterogodzinne obrady wypełniły sprawy związane z uzupełnieniem i korektura nadzwyczajnego budżetu gminy na r. 1927/28 Ponieważ w praktyce okazała się nierealność silnie naciągniętego przez rozwiązaną Radę m. budżetu nadzw. przyszedł komisarz rządu Strzelecki przed komisję finansową z projektem nowego budżetu dodatkowego, zamykającego się w sumie 6,630.000 zł. Z kwoty tej niepokrytych jest z górą 4,600.000 zł i o taką kwotę musi być wprowadzona zmiana. Różnice wynikłe tak z powodu sztucznie naciągniętych poprzednio przychodów, jak też z powodu konieczności zwiększenia sum wydatkowanych na rozpoczęte roboty. Budżet nadzw. referował dr. Decykiewicz, a w obszernej dyskusji zabierali głos m. in. tow. dr. Buber i prezes Szczyrek. W końcu uchwalono budżet nadzwyczajny z małemi poprawkami wedle propozycji referenta.

Również z referatu dr. Decykiewicza uchwalono zaciągnąć pożyczki inwestycyjne a to dla m. zakładu wodociągowego w kwocie 1,000.000 zł., na pokrycie kosztów założenia stacji pomp w Karaczynowie 1,000.000 zł., dla zakładu gazowego na rozszerzenie sieci rurociągów gazowych itp. 1,000.000 zł., dla zakładu elektrycznego również na rozszerzenie, a m. in. na zakupno autobusów 1,100.000 zł. Autobusy użyte być mają w tych dzielnicach miasta, gdzie zakładanie nowych linji tramwajowych nie byłoby popłatne m. in. np. do stacji lotniczej w Skniłowie.

W końcu z referatu tow. Chrystowskiego uchwalono zatwierdzić propozycję miejskiej komisji aprowizacyjnej na zaciągnięcie pożyczki 800.000 zł. w Banku Rolnym celem utworzenia rezerw zbożowych dla m. Lwowa.

Z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze podajemy tylko skrót informacyj z tego posiedzenia.

—:::—

Marsz. Piłsudski wyjechał do Genewy.

WARSZAWA, 7. grudnia. (Tel. wł.). Dziś wieczorem wyjechał do Genewy w związku z obradami Ligi Narodów nad sprawą noty litewskiej prezes Rady min. marsz. Piłsudski. Marsz. Piłsudskiemu towarzyszy szef gabinetu wojskowego ppłk. Beck.

—:::—

5 mocarstw domaga się zniesienia konfliktu litewsko-polskiego.

GENEWA, 7. grudnia. (AW). Przedmiotem rozmów zakulisowych jest tylko kwestja litewska. Min. Zaleski w rozmowach swych z decydującymi czynnikami politycznymi idzie pod hasłem ukończenia stanu wojny z Litwą i **nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych.** Waldemaras zaś zamierza przy podpisaniu odnośnego protokołu dołączyć klauzulę, że kwestja Wilna jest otwarta. Polska jednak nie zgodzi się na to w żadnym wypadku. Premjer litewski w obawie o swe życie zażądał **największej ochrony policyjnej dla swej osoby.**

Ministrowie Zaleski i Waldemaras mają rozwinąć na publicznem posiedzeniu Rady Ligi Nar. treść i motywy wniesionych zażaleń w sprawie szkolnictwa. Po wysłuchaniu tych 2 przemówień mianowany będzie delegat Japonji Ardoci. Pięć mocarstw a więc i Niemcy domagają się

zniesienia stworzonego przez Litwę stanu wojny.

Referent sprawy Ardoci wypowie się napewno za natychmiastowem zniesieniem stanu wojny.

Sytuacja Waldemarasa w Genewie jest coraz **trudniejsza.** Premjer litewski został manifestacyjnie **porzucony przez swych protektorów** zarówno Litwinowa jak i Stresemanna. Mimo to Waldemaras nie chce się wyrzec odegrania melodramatycznej sceny przed stołem Rady łudząc się możliwością odniesienia moralnego choćby tylko zwycięstwa nad Polską.

—:::—

Sprawę konfliktu referować będzie reprezentant Holandji.

BERLIN, 7 12. (Pat.). Berl. Tageblatt stwierdza w depeszy z Genewy, że projekt utworzenia komisji pięciu dla sprawy konfliktu polsko-lit. został zaniechany. Natomiast referentem tej sprawy ma być mianowany w Radzie Ligi Nar. przedstawiciel Holandji min. Beelaert Van Blockkland, — który już kilkakrotnie był sprawozdawcą różnych kwestji dotyczących Europy wsch., Min. Bolckland na dzisiejszem posiedzeniu ma sformułować swoje sprawozdanie, wysłuchawszy przedtem stanowiska obu stron. Po uzgodnieniu obu tych stanowisk i po konferencjach z przedstawicielami mocarstw należących do Rady Ligi, sprawozdawca ma przystąpić do sformułowania zaleceń, które Rada ma przedłożyć obu państwom, tak, że w piątek ma się odbyć końcowe rozpatrzenie tej sprawy, przy którem obecny ma być marsz. Piłsudski.

Berl. Tageblat oświadcza w końcu, że wczoraj wieczorem utrzymywały się pogłoski, iż całej sprawie główną trudność stanowi stanowisko Waldemarasa. Waldemaras bowiem w dalszym ciągu zgadza się zasadniczo na zniesienie stanu wojny między Polską i Litwą, nie chce jednak dać żadnych konkretnych gwarancji.

Litwa chce obalić traktat wersalski.

Znamienny głos franc. organu giełdowego.

PARYŻ, 7. grudnia. (AW). Organ giełdowy „Paris Telegramme" zamieszcza artykuł nacz. swego redaktora Jacques Bertala poświęcony zatargowi polsko-litewskiemu. P. Bertala pisze m. in.: Według powszechnej opinji stan wojenny narzucany przez Litwę Polsce trwał już dostatecznie długo. Dotychczas prowokacje Waldemarasa rozbijały się w Polsce o mur głębokiej pogardy. Rząd polski ledwie odpowiadał na kłamliwe i cyniczne wystąpienia menerów kowieńskich. Ale na ten raz działając w porozumieniu z Moskwą i Berlinem, szermując żagwią wojenną Litwa **sprowokowała wszystkie państwa** sprzymierzone a przedewszystkiem Ligę Narodów. Cały świat rozumie, że trzeba **położyć kres temu rozwydrzeniu politycznemu.** Im prędzej Litwa będzie przywołana do rozumu, tem lepiej wpłynie to na zapewnienie pokoju. Gdyby nie terror i masowe rozstrzeliwania stosowane przez rząd Waldemarasa oddawna by już **dwa narody litewski i polski żyły w zgodzie.** Powiedziano to wyraźnie podczas zjazdu emigrantów litewskich w Rydze. Wiedzą też o tem aljanci. Tem pilniejszą jest obecnie sprawa obalenia kliki, która z jednej strony przeszkadza narodowi litewskiemu w swobodnem wypowiedzeniu swej woli, z drugiej zaś stara się wzmocnić front niemiecko - rosyjski aby sprowadzić upadek aljantów i obalić jedną z podstaw Traktatu wersalskiego i bezpieczeństwa europejskiego.

—:::—

NOWA NOTA WALDEMARASA.

GENEWA, 7 12. (Pat.). Premier litewski Waldemaras wystosował do sekretarjatu generalnego Ligi Narodów nową notę, w której wyraża swoją satysfakcję z powodu zapewnienia Warszawy, że Polska nie żywi żadnych zamiarów w stosunku do terytorjum jego kraju.

PARYŻ, 7 12. (Pat.). Korespondent „Excelsiora" donosi z Genewy, że Waldemaras oświadczył w wywiadzie, iż sytuacja między Polską i Litwą stała się niemożliwa. Litwa, zaznaczył Waldemaras, pragnie tylko pokoju.

—:::—

Echa z prowincji na wieść o powiększeniu „Dziennika Ludowego".

Z szerokich kół naszych towarzyszy, czytelników i przyjaciół pisma otrzymujemy szereg listów, witających powiększenie „Dziennika Ludowego".

Piszą nam, że postanawiają żywo zakrzątnąć się dokoła gromadzenia środków na fundusz prasowy i zapewnienie pismu materjalnych podstaw. Te słowa zachęty są dla nas dowodem, że wstąpiliśmy na dobrą drogę i prosimy tylko ogół naszych czytelników i sympatyków o dalsze poparcie i współudział w podjętej pracy.

Z nadesłanych nam pism podajemy dwa do publicznej wiadomości. Dobra inicjatywa jest godna największej pochwały.

Rob. Komitet PPS. w Dolinie pisze:

Szanowni Towarzysze!

Dla udzielenia materjalnej pomocy „Dziennikowi Lud.", urządziliśmy zbiórkę wśród tut. towarzyszy i sympatyków, która dotychczas przyniosła 1.200 zł. W samej Dolinie zdołaliśmy uzyskać około 300 zł. Ponadto odnieśliśmy się do Związku zaw. górników w Rypnem, do drzewnych w Wygodzie, w Bolechowie i Broszniowie o zebranie pewnych kwot i przekazanie ich wprost do was, zbiórki te poruszą szersze sfery robotnicze do wzmożonej agitacji na rzecz naszej prasy.

Serdecznie życzymy powodzenia w podjętej pracy i łączymy wyrazy pozdrowienia.

Z Sekretarjatu Okr. Zw. Górników w Borysławiu piszą nam:

Ażeby rozpowszechnić „Dziennik Ludowy" w Zagłębiu borysławskiem, postanowiłem zrobić wszystko w celu podniesienia liczby prenumeratorów.

Następnie podkreślamy, ażeby tych wszystkich, których wezwałem do łańcucha prasowego, powołać do złożenia wyznaczonej kwoty i tak długo monitować, dopóki odpowiedniej sumy nie wpłacą.

(Podp.: *Konior*, sekr.

—:::—

Pierwszeństwo dla oficerów.

Uchwały Rady ministrów.

WARSZAWA, 7. grudnia. Dnia 6. b. m. odbyło się posiedzenie Rady ministrów, któremu przewodniczył wicepremjer prof. Bartel. Na posiedzeniu tem uchwalono m. in. projekt rozp. Prez. Rzplitej o granicach państwa, i projekt rozp. Rady min. w sprawie wykonania art. 77. ustawy z 23. marca 1922 o **podstawowych obowiązkach i prawach oficerów W. P.** Projekt ten przewiduje, iż władze, urzędy państwowe i samorządowe, tudzież przedsiębiorstwa państw. i samorządowe, oraz przedsiębiorstwa przez państwo subwencjonowane przyjmować będą na służbę w myśl zasad obowiązujących w poszczególnych działach przy jednakowych kwalifikacjach, przedewszystkiem **kandydatów z pośród oficerów zawodowych przeniesionych do rezerwy lub w stan spoczynku.** Podania kandydatów rozpatrywać będzie utworzona w tym celu przy min. spraw wojsk. komisja kwalifikacyjna, w skład której wejdzie również przedstawiciel zainteresowanego ministerstwa.

Pozatem Rada min. uchwaliła projekt rozp. Prez. Rzplitej o kontroli ubezpieczeń oraz powzięła uchwałę w sprawie **dodatku stołecznego i kresowego dla funkcjonarjuszów państwowych**, rozszerzając równocześnie prawo do pobierania dodatku kresowego na funkcjonarjuszów państwowych w Gdyni.

—:::—

Baczność robotnicy!

W artykule pod powyższym tytułem tow. Bracke wzywa w „Populaire" robotników, by interesowali się polityką zagraniczną państwa.

„Należy — pisze — patrzeć na palce kierowników tej polityki, od której zależy więcej ze spraw życia naszego, aniżeli nam się wydaje".

Bracke przytacza nieśmiertelne słowa Karola Marksa, który w swoim adresie inauguracyjnym, kreśląc obowiązki Międzynarodowej organizacji robotników, mówi między innemi:

„należy wnikać w tajniki polityki międzynarodowej, czuwać nad poczynaniami swoich rządów, zwalczać je, gdy tego potrzeba, a gdyby nie potrafiło się im zapobiedz, porozumiewać się w celu wspólnego protestu".

Sprawa polityki naszego rządu wobec zagranicy, jak i polityki innych rządów względem naszego kraju jest częścią naszej walki wyzwoleńczej; i to częścią doniosłej wagi, „albowiem — powiada Bracke — walka o chleb, o zdobycie prawa odpowiedniego odpoczynku, kwestja środków organizacji i akcji — to rzeczy konieczne; ale pozatem potrzeba, aby chleb ten jeść można było; by z chwil wolnych można było korzystać, by można było akcję podejmować, nie będąc zmuszonym brodzić w błocie okopów i narażać się na kule i trujące gazy".

Bracke wymienia liczne „kiełki" wojenne w konfliktach dzisiejszych, grożące wybuchami mimo Ligi Narodów.

Liga bowiem składająca się raczej z ugrupowań państwowych, aniżeli narodów równych sobie, nie robi nic na serjo w sprawie rozbrojenia.

Autor wskazuje na Stany Zjedn., których imperjalizm nie ogranicza się już do kontynentu Ameryki.

Te sprawy nie powinny zostać tajemnicami dla proletarjatu. Zresztą już nie są niemi, bo wszystko dzieje się na oczach świata. Robotnicy muszą je śledzić; informacje o nich stanowią materjał do ich przeznaczenia. Równocześnie też śledzić muszą międzynarodowy ruch socjalistyczny, stanowiący we wszystkich krajach tamę wojnom, które kapitalizm wywołuje. Będziemy „adwokatami zagranicy", jak mawiał Jaures i odsłaniajmy konszachty, do wojen prowadzące w naszym własnym domu. To jest patrjotyzm właściwy.

—:::—

Echa bankructwa monopolu spirytusowego w Turcji.

Przedmiotem rozważań sądu okręgowego w wydziale handlowym w Warszawie była onegdaj sprawa Banku tureckiego „d'Affaires de la Turquie" który wystąpił przeciwko Bankowi Ziemiańskiemu o 200.000 funtów tureckich, czyli 937.485 zł. z tytułu udzielonej przez niego gwarancji.

Bank ziemiański poręczył za naczelną organizację gorzelni rolniczych w Polsce, która miała udział w monopolu spirytusowym w Turcji.

Koncesję na prowadzenie monopolu otrzymały od rządu tureckiego Bank turecki „d'Affaires de la Turquie" i Nacz. Org. gorzelni, przyczem rząd turecki zagwarantował sobie również 45 proc. wszystkich udziałów.

Po likwidacji monopolu rząd turecki zażądał od Banku Ziemiańskiego zapłacenia 200.000 funt. tureckich, a Bank Ziem. broniąc się pozwał do sądu Nacz. Org. gorzelni.

Sprawa uległa wczoraj odroczeniu, w celu zapoznania się z dokumentami, które mają dowodzić, iż Nacz. Org. gorzelni, jako akcjonarjusz monopolu tureckiego, wszelkie zobowiązania wobec rządu tureckiego wykonała.

—:::—

NA EKRANIE DNIA.

Ubrał się djabeł w ornat...

Jeszcze owieczki i barany wyborcze chodzą sobie luzem, a już pojawiają się pasterze, aby je strzydz i golić. W dniu, w którym ogłoszone zostały wybory do Sejmu i Senatu, ogłosił równocześnie episkopat, list pasterski do swoich owieczek, zachęcając je do gremialnego udziału w wyborach i to pod groźbą potępienia wiekuistego.

Nie wiemy, czy konkordat zawarty między Rzymem, a Polską, przewiduje, aby *równocześnie* z orędziem Prezydenta Państwa i Rządu w sprawie rozpisania wyborów, musiało się pojawić także orędzie pasterzy rzymskich — faktem jest jednak, że list pasterski wzywający wiernych do głosowania na *„obóz katolicki"*, świadczy, iż kler bynajmniej nie wyrzekł się polityki kierstwa i że jako państwo w państwie, rządzi się według ustaw i recept ustalonych przez Ignacego z Lojoli. Bo jakże inaczej nazwać ową grubą robotę jezuicką, z której wylażą białe szwy najwstrętniejszej demagogji partyjnej?

Strasząc wiernych bobakiem komunistycznym, nawołuje kler w swoim liście do stworzenia katolickiego obozu wyborczego i wzywa każdego katolika do oddania głosu na „obrońców prawa wolności konstytucyjnej". Ostatecznie, wolno pobożnym pastuszkom ogarniać swoje ogłupione owieczki, gdyby nie ta partacka i niedelikatna robota „listu pasterskiego", w którym fałsz i obłuda prześcigają się z tchórzliwem zakłamaniem! Więc kogo kler polski uważa za „obrońców prawa i wolności konstytucyjnej"?... Piłsudskiego, czy Dmowskiego, Daszyńskiego, czy Theodorowicza, Trąmpczyńskiego czy Thuguta, Żeligowskiego czy Hallera?... Ej, zdaje się, że pobożni ojczulkowie chcieli się zabawić w dyplomatów i ukrywszy się za górnolotnie brzmiącemi hasłami, urządzili sobie maleńką agitację przedwyborczą na rzecz Obozu Wielkiej Polski...

Albo ta nagła i dobroduszna troskliwość o „zaopatrzenie robotników i podniesienie stanu włościańskiego", o czem przebąkują pobożni mężowie w swojej bulli do narodu... Co to jest?... Od kiedy to robotnik i chłop stali się tak miłymi serduszkom pasterzy biskupich?...

Wzywając wyborców do stworzenia obozu jedności katolickiej, i do głosowania na obrońców nierozerwalności małżeństwa, ewangelji i zasad przysporzenia dóbr państwu (!), oraz nazywając wstrzymanie się od wyborów, lub rozbijanie jedności obozu katolickiego, grzechem, dodaje kler polski dla omasty, nic nieznaczący komunał o „robotnikach i włościanach".

Trzeba mieć odwagę mówienia prawdy gdyż na farbowanych lisach każdy się teraz pozna! Wszak pod hasłami wysuwanemi przez list pasterski, szła do wyborów chjena w poprzednich wyborach i teraz pójdzie.

Pocóż więc do manifestu agitacyjnego na rzecz Obozu Wielkiej Polski, dodawać jakieś bredzenia o „zaopatrzeniu robotników i podniesieniu stanu włościańskiego"?

Ubrał się djabeł w ornat i dzwoni...

Stem.

Ortodoksi żydowscy przeciw blokowi mniejszości narod

WARSZAWA, 7 grudnia. (A. W.) W dniu wczorajszym z inicjatywy Ortodoksyjnego Stronnictwa żydowskiego „Aguda" odbyła się konferencja przedstawicieli organizacji żydowskich. „Aguda" pragnęłaby z szeregu politycznych i gospodarczych grup żydowskich zorganizować blok, którym się przeciwstawił blokowi mniejszości narodowych.

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Szkolnictwo średnie w Polsce.

Zamała ilość szkół państwowych.

Statystyka wykazuje, że w roku szkolnym 1926 — 1927 było w Polsce ogółem 793 szkół średnich z czego prywatnych szkół było 454! Jest to w stosunku do szkół państwowych, których jest zaledwie 268 ilość olbrzymia! Szkół utrzymywanych przez samorządy jest 71.

Z ogólnej ilości szkół było męskich — 314, żeńskich 249, koedukacyjnych — 230.

Państwo przeważnie utrzymuje szkoły męskie, bo 191 na ogólną liczbę 268. natomiast w szkolnictwie prywatnem przeważają uczelnie żeńskie, których mamy 195 wobec 109 męskich.

Z ogólnej liczby szkół najwięcej, bo 106 przypada na m. st. Warszawę, czyli prawie, jedna siódma wszystkich szkół średnich w państwie. Z kolei najwięcej szkół jest w województwie łódzkiem, bo 79. Najmniej szkół średnich ma województwo nowogródzkie, bo zaledwie 14.

Nauczycieli w szkołach średnich jest ogółem 14.741, z czego w Warszawie — 2.619. Z kolei najwięcej nauczycieli spotykamy w szkołach województwa lwowskiego, bo 1.699 na ogólną liczbę 74 szkół.

Uczniów szkół średnich jest ogółem 214.918, z czego 108.299 w szkołach państwowych, a więc około 50 proc. Reszta przypada na szkoły prywatne i samorządowe.

W szkołach męskich pobiera nauki 109.246 uczniów (z czego 80.254 w szkołach państwowych) w szkołach żeńskich — 57.682, (z czego tylko 13.785 w szkołach państwowych), w szkołach koedukacyjnych — 47.990 (z czego 14.260 w szkołach państwowych).

Pod względem ilości uczniów jest w Warszawie 28.172 uczniów z których tylko 5.452 uczęszcza do szkół państwowych; z kolei Lwów z 25.161 uczniów, z których znaczna większość bo 17.103 korzysta z uczelni państwowych.

Najuboższe pod względem szkolnictwa średniego województwo nowogródzkie posiada zaledwie 3.443 uczniów i 204 nauczycieli.

Z ogólnej ilości uczniów w Polsce najwięcej jest w klasie IV — 35.172, najmniej nie licząc klas elementarnych, w klasie VIII. — 17.093.

Koszt utrzymania szkolnictwa średniego w Polsce wyniósł w roku szkolnym 1924/25 około 67 miljonów złotych, z czego opłaty uczniów pokrywały przeszło 38 mil. złotych, dopłaty ze skarbu państwa — 23 mil. złotych, z funduszów samorządowych — 2.5 miljona złotych.

Położenie młodzieży robotniczej w Niemczech.

Odbyta w Berlinie wystawa młodzieży niemieckiej pod nazwą „Das junge Deutschland" dała bardzo ciekawy obraz położenia młodzieży w Niemczech.

Wielka ilość djagramów wykazała stosunek młodzieży do ogólnej ilości ludności, ich zarobkowania warunki pracy i bytu, urlopów, jakoteż sposób odżywiania młodzieży pracującej. Z tych statystycznych zestawień wynika, że naogół biorąc pracująca młodzież jest mniej wydatną w swojej pracy niż dorośli robotnicy.

Co się tyczy ilości godzin pracy to okazuje się, iż w 63 proc. pracują 48 godzin, 17.4 proc. — 54 godzin, 7.8 proc. ponad 60 godzin w tygodniu. W niedzielę pracuje przeciętnie każdy ósmy młodociany mężczyzna, a co 7-ma kobieta. 23.1 proc. pracującej młodzieży nie otrzymuje urlopu wypoczynkowego, 15.8 proc. mają 3 dni, 8.1 proc. do 5 dni, 38.1 proc. do 8 dni, a 14.9 proc. więcej jak 8 dni urlopu rocznie.

Centralny związek młodzieży w Niemczech zwrócił uwagę na te uchylenia od ustaw obowiązujących, w sprawie ochrony pracy kobiet i młodocianych i żądał, uregulowania tych praw w ten sposób, by młodociani robotnicy, jakoteż terminatorzy, pracowali w tygodniu nie więcej, jak 48 godzin, wliczając do tych godzin obowiązek uczęszczania do szkoły zawodowej, jakoteż utrzymania czystości w warsztatach, zakazu nocnych robót i wprowadzenia angielskiej soboty. Najważniejsze żądanie, — to udzielenie ustawowego urlopu, a to do 16 roku życia 3- tygodniowego, od 16 — 18 roku 2- tygodniowego płatnego urlopu w ciągu roku.

W sprawie angielskiej soboty statystyka wykazuje, iż w przemyśle na 20.106 młodocianych kończy robotę w sobotę o godzinie 2-giej popoł., 63.4 na 20.114 młodocianych w handlu — 22.5 proc. o godzinie 2-giej pop., 21.1 proc. o 7-mej wiecz.; w rzemiośle na 26.447 ml. mężczyzn co 6-ty pracuje w niedzielę, natomiast na 54661 ml. kobiet co siódma pracuje w niedzielę.

Bardzo interesująco przedstawia się sprawa mieszkaniowa młodocianych a mianowicie na 150.000 każdy piąty nie posiada własnego łóżka, każdy 16-ty śpi z obcymi w jednym pokoju, każdy 200-tny z obcymi w jednym łóżku. Na podstawie tych dat okazuje się, że jedna piąta część młodocianych żyje w takich warunkach, że zdrowie i byt tych przestaje być sprawą tylko młodocianych, a więcej dotyczy całego społeczeństwa.

W II. oddziale wystawy przedstawiono w jaki sposób młodociani wykorzystują wolny od pracy czas. Okazuje się, że poświęcają oni wolny czas na pielęgnację ciała, ćwiczenia fizyczne, wycieczki. Młodzież bardzo chętnie poświęca się sportowi. W Niemczech liczy się 9.1 mil. młodocianych w wieku 13 — 21 roku życia, z których 3.6 mil. należą do różnych związków.

O Gwiązdkę dla żołnierzy P. K. O.

Zjednoczony Komitet gwiazdki dla żołnierzy K. O. P. zawiązany w Warszawie zwraca się z gorącą prośbą i wezwaniem do całego społeczeństwa, by wszyscy zechcieli wziąć czynny udział w organizowaniu gwiazdki dal żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, którzy tak ciężką a częstokroć z niebezpieczeństwem dla życia połączoną, służbę na kresach państwa polskiego sprawują.

Upominkiem szczodrym i serdecznem słowem połączmy się w uroczystej chwili Wigilji z tymi, którzy zdala od ogniska rodzinnego, nieustannie pełnią straż.

Wobec powyższego wezwania, Koło Lwowskie Stow. „Rodzina wojskowa" inicjuje zebranie organizacyjne w Ratuszu, celem zawiązania Komitetu obywatelskiego gwiazdkowego dla żołnierzy K. O. P. które odbędzie się w sali posiedzeń w Ratuszu w piątek, dnia 9. grudnia b. r. o godz. 6-tej popołudniu.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Z Teatru Małego.

„Intryga i miłość"

tragedja FR. SCHILLERA. Odsłon 9.

Na śmiały krok ważył się dyr. Czarnowski, ryzykując wystawienie tragedji Schillerowskiej na swej małej scence. Przyznam się, że z nieufnością odnosiłem się do tej imprezy, nie wierząc, aby aparat personalny i techniczny Teatru Małego podołał podjętemu, zbyt wielkiemu zadaniu.

„Odczarowanie" było jak najprzyjemniejsze. „Chcieć — to módz" — mówi sobie p. Ludwik i gotów postawić się nawet na głowie, by zapewnić sobie frekwencję publiczności. W tym wypadku nie zrobił żadnego „hocus-pocus", ale poprostu uczynił wszystko w zakresie swych możliwości, żeby przedsięwzięcie odniosło pełny sukces. Więc nasamprzód postarał się o pomoc takiego majstra-artysty jakim jest Kostynowicz, potem skądś z pod ziemi wydobył stylowe, historyczne kostjumy, a wreszcie z całem zrozumieniem charakteru sztuki puścił w ruch reżyserję, by uwydatnić, by zachować styl Schillerowskich dramatów i styl epoki.

Nie lękajcie się Schillera, nie jest to taka przestraszająca „piła" — jak zwykle nazywa się najklasyczniejsze, najwspanialsze nawet utwory mistrzów dalekiej przeszłości. Trzeba tylko umieć ująć je tak, by dzisiejszy widz ujrzał i zrozumiał, na czem ich charakterystyczne piękno i ich zawsze istotna wartość polega. Przedewszystkiem nie wolno pod karą wiecznego potępienia takiego utworu przefasonować na dzisiejszą modę, nie wolno przetłumaczyć na dzisiejszą mowę. Przy modelowaniu go musi się zachować jego duszę, imperatyw jego swoistego — dawno już zamarłego życia. Umiejętnie odrzuca się zbędny, nużący dzisiaj balast tak, aby nie uszkodzić stylowej struktury wewnętrznej, która musi pozostać niezmienna, aby nie popaść w krzyczący kontrast z tłem. A gdy się to wszystko stanie — wówczas piękno wskrzesza w swej nigdy nieumierającej glorji i dosytem czystej radości karmi dzisiejszego człowieka.

Schiller — w przeciwstawieniu do zgrzybiałego, skamieniałego Goethego — jest zawsze młody i jest zawsze bliżki tym wszystkim, którzy nie wierzą, że ideał może umrzeć. Idealizm Schillera, jego podniosła tęsknota do sprawiedliwości i wolności wyrastała i krzepła w tej atmosferze, w której rodziła się Wielka Rewolucja francuska. — Ta tęsknota, która później tak wspaniałymi akordami rozbrzmiała w „Wilhelmie Tellu", tęsknota wykwitła z współczucia i miłości dla ciemiężonych i z nienawiści dla ciemiężycieli tęsknota, wołająca o sprawiedliwość polityczną i społeczną, o prawo do wolnego życia indywidualnego, triumfującego nad nieprawością i gwałtem, pełnym strumieniem tryska już z utworu wczesnej młodości poety, z tragedji „Intryga i miłość". Stają tu naprzeciw siebie dwa odmienne światy, dwie klasy społeczne: posługujący się wszystkiemi środkami gwałtu, zbrodniczy despotyzm potężnych i zmuszony cierpieć prześladowanie i znosić krzywdę świat małych i pokornych. Zarzucano Schillerowi przesadę w idealizowaniu, przeradzającem się w sentymentalizm — ale ja wolę ten szlachetny, wiecznie młodzieńczy, wiecznie świeży polot ducha, rozkochanego w czystych linjach i barwie, niż chłodną bezlitośnie spokojną w lodowatych abstraktach sztuki żyjącą, nieruchomą pogodę Goethego.

Dotychczas żywiliśmy przeświadczenie, że teatr dyr. Czarnowskiego — kopciuszek wobec obfitujących we wszystko teatrów miejskich, nie jest w stanie zdobyć się na repertuar poważny, że może żyć tylko błahemi farsami i komedyjkami. Onegdajsze przedstawienie zadało kłam temu „przeświadczeniu". Teatr Mały porwał się na zuchwały czyn: na wystawienie dramatu Schillera. I wystawił go dobrze.

Jak zaznaczyłem powyżej, zachowano najważniejszą rzecz — styl. Aktorzy pięknie, górnolotne tyrady Schillerowskie wygłaszali z tym dźwięcznym patosem, jaki odpowiadał treści i charakterowi kreowanych osób. Gdyby nie to szczęśliwe uchwycenie ducha utworu — wszystko byłoby fałszywe, nudne, jeśli nie śmieszne. Schillera musi się *deklamować*, musi się go wygłaszać z tem podniosłem przejęciem, które stanowi urok jego płomiennego języka. Zrozumienie tego sprawiło, że scena utrzymała kontakt z widownią, która potrafiła się nastroić na ten ton, tak odmienny od tego, który rozbrzmiewa w całej dzisiejszej współczesności.

A drugie: to dekoracje i kostjumy. Tu już jest wyłączna zasługa takiego artystyznawcy, jakim jest Kostynowicz. Co za ujmująca harmonja strojów, dekoracji i gry! W tych kostjumach historycznych w obramieniu stylowych dekoracji zespół artysty-

Przed olbrzymią walką strejkową w Niemczech.

Jak donosiliśmy, pokrótce, w Niemczech zanosi się na niebywałą walkę, która może objąć 500.000 robotników — całego przemysłu żelaznego i stalowego w obszarze Ruhry. Metalowcy obszaru Ruhry przedłożyli przedsiębiorcom żądania: domagają się nietylko podwyższenia płac, ale przedewszystkiem przeprowadzenia szychty ośmiogodzinnej. — Przedsiębiorcy odrzucają kategorycznie postulaty robotników, chociaż od miesięcy przedsiębiorstwa ich są w pełnym rozwoju i przynoszą im kolosalne zyski.

Ostatnio przemysłowcy wysłali do ministra pracy oświadczenie, że widzą się zmuszonymi

zastanowić z dn. 1 stycznia 1928 pracę w swych przedsiębiorstwach,

twierdząc, że „jest to akt gospodarczej konieczności, który zmierza do uniknięcia konfliktów, szkodliwych dla państwa i gospodarstwa".

Robotników niemieckich groźba ta nie zdołała jednak zastraszyć, przeciwnie, wywołała jak największe wzburzenie. Chodzi przytem nietylko o zamach na Zw. zawod. ale o próbę, podjętą przez ciężki przemysł,

wywarcia decydującego wpływu na ustawodawstwo socjalno- polityczne.

W Nadrenji i Westfalji tak wolne Zw. zawodowe, jak i chrześcijańskie, mimo, że istnieją różnice w poglądach na rozmiar postulatów, wystąpią jednak wspólnie z żądaniem skrócenia pracy do 8 godzin i podwyżki płac, zapewniającej robotnikom minimum egzestencji i na wypadek otwartej walki wypracują program minimalny.

—:::—

Rozbicie się rokowań w przemyśle metalowym

BERLIN, 7 12. (Pat.). W konflikcie między właścicielami fabryk i robotnikami w przemyśle metalowym rokowania, które toczyły się w ciągu dnia dzisiejszego, spełzły na niczem. Reprezentanci Zw. zawod. przedstawili na dzisiejszem posiedzeniu swoje postulaty w formie niezmienionej, przyczem poszczególne Związki w liczbie 8, biorących udział w naradach, przedłożyły żądania odmienne i samodzielne. — Przedstawiciele pracodawców odpowiedzieli na to podtrzymaniem swego dotychczasowego stanowiska, tak, że rokowania zostały rozbite.

„Kłopoty" Michała Wowka.

Krytykował wszystko i wszystkich wokoło, w końcu spotkał się sam z krytyką.

W miesiącu sierpniu br. Michał Wowk usiłował wydrukować legalnie ulotkę, którą zamierzał rozszerzać pod egidą lewicy PPS. Prokuratorja, cenzurując ulotkę dopatrzyła się w jej treści tendencji komunistycznych i antipańśtwowych, przeto pociągnęła Wowka do odpowiedzialności sądowej. Po przeprowadzonej wczoraj rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Nieszczęście chodzi w parze

Ratując kolegów—sam został zasądzony na 2 miesiące więzienia.

W miesiącu marcu br. opuścił więzienie niejaki Jan Kowalczuk, po odbyciu kary 2 i pół-letniego więzienia za szpiegostwo i agitację antypaństwową. Wkrótce potem Kowalczuk ożenił się w Chorbkowie i żył tam w spokoju. Prokuratorja sądu karnego stwierdziła jednak, że Kowalczuk zeznając jako świadek w sprawie współoskarżonych, złożył fałszywe zeznania chcąc uchronić swych kolegów przed karą. — Wobec tego prokuratura pociągnęła Kowalczuka do odpowiedzialności i wczoraj po przeprowadzonej rozprawie skazano go na dwa miesiąca więzienia.

Zgnilizna wielkiego miasta.

Szajka zboczeńców warszawskich pod kluczem.

Przed kilku dniami wykryto w Warszawie szajkę zboczeńców i zwyrodniałców, którzy grasowali po Warszawie, werbując młodych mężczyzn. Aresztowano kilkunastu takich zboczonych panków, pośród których wielu pochodzi ze sfer arystokratycznych.

Śledztwo w tej sprawie ujawnia, że szajka warszawska była w kontakcie z międzynarodową organizacją zboczeńców, mającą swą siedzibę w Berlinie. Organizacja ta ogłasza nawet swe publikacje, a niedawno wydała swego rodzaju przewodnik po wszystkich większych miastach świata. Jest to książeczka w zielonej okładce, pod skromnym tytułem „Wohin gehen wir" („Dokąd pójdziemy"). Znajdują się w niej adresy lokali, w których zbierają się zboczeńcy. Przy niektórych w nawiasie znajdują się literki „Matr." (Matrosen — marynarze).

Na w tym przewodniku swoje miejsce i Warszawa. Pod rubryką „Warschau" zanotowano dwa takie lokale (jedna cukiernia i jeden bar).

Śledztwo ujawniło dalej, że centrala berlińska magazynowała fotografje młodych mężczyzn z całego świata, których sprowadzała na koszt żądających. Z szajki warszawskiej kilkakrotnie odbywano takie podróże.

Aresztowani składają w śledztwie zeznania, obciążające szereg znanych osobistości. Policja prowadzi energiczne badania, a nazwiska trzymane są na razie w ścisłej tajemnicy.

czny jakoby się przetworzył wewnętrznie, stając na wysokości zadania. Oczywiście, oczywiście... były mankamenta, były różne niedociągnięcia — lecz trzeba zważyć, że wszystko musiało się odbywać w obrębie środków, jakimi rozporządza Teatr Mały. Spodziewam się, że dalsze przedstawienia będą wykazywały coraz mniej usterek.

P. Smosarska jako Ludwika była słodką, rozczulającą w swej bezbronności panienką, trochę gorzej było w momentach kiedy głos jej podnosił się do namiętnego krzyku. Najmniejszego zarzutu nie mogę podnieść co do gry p. Pelińskiego, który — miałem wrażenie — znalazł się w swoim żywiole: zwłaszcza w odsłonie IV. zdobył się na mocne, szczerem uczuciem brzmiące akcenty. Naogół scena ta, odegrana znakomicie, wywarła silne wrażenie.

P. Czarnowska jako lady-kurtyzana księcia — grała z siłą bezpośredniości. p. Czarnowski dał doskonały charakterystyczne typ podstępnego łotra z pod ciemnej gwiazdy, sekretarza Wurma. I niestety, — rzecz dla recenzenta, wyszukującego zawsze coś do reprymendy (celem zachowania powagi) smutna: pochwalić muszę i grę reszty zespołu, a to p. Berskiego, Nawrockiego, Sieniawskiej, Zbrojewskiego i Podgórskiego. Mam wrażenie, że zespół uknuł spisek, ażeby na złość malkontentom i wszystkim nieprzychylnym Teatrowi Małemu, — grać dobrze.

Zresztą idźcie i zobaczcie! — Jestem przekonany, że nie będziecie żałowali.

Artur Ćwikowski.

—:::—

Na marginesie.

Wór drze i kwiczy...

„Słowo Polskie" — w numerze onegdajszym pisze aż tłustym drukiem, że tow. Pużak otrzymał trzymiesięczny urlop od ministra poczt — na okres przedwyborczy po wygaśnięciu mandatu poselskiego. Ma to oznaczać jakoby specjalne względy wobec b. posła socjalistycznego. Otóż należy stwierdzić, iż urlopy dla urzędników na kandydowanie są przewidziane ustawami i jest to zjawisko zwykłe, które nikogo dziwić nie powinno. Nikt nie pochwala tego (co daliśmy wyraz w naszem piśmie), jeśli ten, czy ów minister nie stosuje tego precedensu wobec wszystkich innych choćby mu nie miłych politycznie kandydatów. Z urlopu tego i w tej chwili korzystają i członkowie Chjeno-Piasta. Oto członek Związku Lud. Narod. b. poseł Kornecki inspektor szkolny otrzymał — 3-miesięczny urlop, mają również urlopy b. posłowie Piasta pp. Posadski i Kosydarski. Czyżby więc pp. Kornecki, Posadski i i. mieli jakieś podejrzane względy u rządu?

—:::—

Tragiczne zajście na poczcie krakowskiej.

We wtorek wieczór zaszło na głównej poczcie przy ul. Wielopole tragiczne zajście. Do okienka oddziału poleconych przesyłek zagranicznych przystąpił jakiś żołnierz i wręczył urzędniczce „czek" tj. zapisany ołówkiem kawałek czystego papieru opiewający na 42 tysiące zł., żądając wypłaty. Gdy urzędniczka odmówiła, żołnierz dostał ataku szału, zrobił olbrzymią awanturę i wybił kilka wielkich szyb. W tłumie czekających interesentów wybuchła panika. Sprowadzono posterunkowych, którzy szaleńca obezwładnili i oddali go w opiekę lekarza pogotowia ratunkowego.

—:::—

Rabunek 4.000 zł. w ul. Akademickiej

Sprawca rabunku został skazany na 1 rok ciężkiego więzienia.

19-letni Józef Pawłyczko w miesiącu wrześniu br. opuścił więzienie, gdzie przesiedział przez 2 miesiące za kradzież. Wałęsając się bez środków do życia z powodu braku zajęcia, wyrwał przechodzącej ul. Akademicką Jadwidze Roztworowskiej torebkę, w której znajdowało się około 4 tys. zł. i począł uciekać w kierunku ul. Szymona. W zaułkach tych byłby uszedł pogoni, gdyby nie szofer Teodor Halczak, który jadąc autem prześcignął go i ujął w ul. Szymona. Pawłyczko, uciekając, rozsiewał po drodze pieniądze celem utrudnienia pościgu. To też ze zrabowanej gotówki brakowało w torebce 200 zł.

Wczoraj odpowiadał on przed trybunałem sądu karnego, przyczem przyznał się do winy. Na swą obronę podał jednak, iż uczynił to z nędzy, gdyż jako karany za kradzież nie mógł znaleźć zajęcia. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził go na 1 rok ciężkiego więzienia.

Boją się importu polskiego węgla.

BERLIN, 7 12. (Pat.). Górnośląski syndykat węgla kamiennego ogłosił komunikat, protestujący przeciwko przyznaniu przez Niemcy Polsce kontyngentu 200.000 tonn węgla miesięcznie, oświadczając, że jestto koncesja zbyt wysoka, zagrażająca poważnie niemieckiemu przemysłowi węglowemu na Śląsku, oraz bilansowi handlowemu Niemiec.

—:::—

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KOMITETU OBWODOWEGO DLA WSCH. MAŁOPOLSKI odbędzie się we Lwowie w niedzielę 18. grudnia. Początek o godz. 10-tej rano. Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Bliższe szczegóły w zaproszeniach imiennych.

POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S. M. LWOWA odbędzie się w piątek 9. bm. o godz. 7-ej wiecz. Na porządku dziennym sprawy ważne. — Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Sekretarjat.

—:::—

O tych, co przybyli do Genewy, by „pokój czynić na ziemi".

Korespondent genewski „Głosu Polskiego" w Łodzi barwnie opisuje pierwszy występ delegatów Rosji sowieckiej w Genewie. Korespondencja ta brzmi w urywkach:

Dziś na własne oczy przekonałem się, że dla zabezpieczenia możności nad środkami uniemożliwiającemi wojnę, trzeba wprowadzać w całej okazałości prawdziwy stan oblężenia czy stan wojenny: jak kto woli. Na szczęście tylko na terenie czteropiętrowego budynku, który kiedyś był hotelem, a obecnie służy za tymczasowe pomieszczenie dla centrali dyplomatycznej świata, ligi narodów.

Dodam, że ten stan wojenny rozciąga się jeszcze na piękny hotel „De la Paix" położony tuż nad brzegiem jeziora, a który delegacja związku socjalistycznych republik rad wybrała jako godną dla siebie rezydencję, wykazując tem przedziwnie „burżujski" smak. Tu wyjaśniam, że właśnie ta delegacja jest bezpośrednim i jedynym powodem „stanu wojennego" w stolicy narodów.

Widocznie obawa przed nadmiarem bijącej „sympatji" ze strony publiczności w stosunku do bolszewickich gości, — skłoniła władze szwajcarskie **do umieszczenia najrozmaitszych posterunków policji jawnej, tajnej i żandarmerji** przed hotelem „de la Paix", na Quai Mont Blanc i Quai Wilson, oraz we wszystkich zakątkach pałacu narodów. Każdy bowiem, wchodzący już na teren parku ligi musi okazać **specjalną kartę,** wydaną przez sekretarjat generalny. Dalej, dostęp na salę posiedzeń „publicznych" mają tylko delegaci na konferencję, najwyżsi dygnitarze ligi i niektórzy uprzywilejowani dziennikarze, zaopatrzeni w karty dodatkowe z fotografjami.

W westibulu ruch! Zjeżdżają się dyplomaci i dziennikarze.

Każdy, kontrolowany przy wejściu zrazu traci humor, lecz po chwili robi „przyjemny wyraz twarzy" wobec ukrytych fotografów i kinematografów. Padają słowa powitania po sjamsku, po chińsku, po czesku, po angielsku... Zaciekawienie... rozmowy... nowiny... spory... plotki...

Zdenerwowanie wzrasta. Posiedzenie naznaczone na 11-tą, już 5 minut po terminie, a delegaci rosyjscy jeszcze nie przybyli, Oczekujemy ze zniecierpliwieniem, z oczyma wlepionymi w drzwi wejściowe. Tymczasem, na złość, wchodzi delegat angielski, potem mały czarny chińczyk w okularach, potem jakieś dwie panienki, kilku dziennikarzy, inni delegaci... A „ich" niema...

Nagle cisza... Portjer uroczyście otwiera drzwi. Wchodzi delegacja sowiecka: komisarz Litwinow, starannie ogolony, o pełnej, dobrodusznej twarzy; pani Litwinow we wspaniałem futrze nurkowem, komisarz Łunaczarski z małą bródką, szereg innych delegatów. Zgromadzeni politycy i dziennikarze przyglądają się z zaciekawieniem, jakby na okazy muzealne z przyklejonym napisem: „defense de toucher" — „nie dotykać".

Teraz wszyscy ławą ruszamy do sali posiedzeń, Tu nowa kontrola: sprawdzanie kart, legitymacji, fotografji. Czujne straże władz bezpieczeństwa rozstawione co krok.

Fotografja ogólna — to wstęp do każdego posiedzenia; uda się, czy nie uda, ale pamiątka zostanie.

Zagaja przewodniczący komisji p. London, delegat holenderski; nawiązując do poprzednich prac komisji, wyjaśnia cele obecnej sesji.

„Nie inaczej, jak etapami po sobie następującemi, idącemi w parze z postępem rozbrojenia moralnego, — dojdziemy do tego ideału, obecnie jeszcze zamglonego, jakiem jest rozbrojenie materjalne wszystkich ludów cywilizowanych" — brzmią słowa wstępu.

I oto, potem głos zabiera hr. Bernstorff, a wreszcie p. Litwinow w oratorskiem przemówieniu po angielsku, wykłada punkt widzenia Z. S. S. R., a mianowicie całkowite, bezwzględne, natychmiastowe, ogólne, wszechstronne zniesienie wojsk i zbrojeń. Wszystko okraszone zastrzeżeniami w rodzaju takich, jak: „Rząd socjalistycznych republik rad uznaje, jak to zresztą oświadczał, że w warunkach systemu kapitalistycznego nie można wierzyć, by udało się usunąć przyczyny zbrojnych zatargów"...

*

Stan wojenny w „Hotelu de la Paix".
Stan wojenny na konferencji anty-wojennej.
Paradoks stał się rzeczywistością.

—:::—

Znieść martwy sezon budowlany w całej Polsce.

Od początku wejścia w życie ustawy o funduszu na wypadek bezrobocia, tak w naszym „Dzienniku" jak i w Zarządzie funduszu bezrobocia i w Związkach zawodowych domagaliśmy się zniesienia względnie nowelizacji ustawy w tym kierunku by nie było w ustawie martwego sezonu. W tym sezonie robotnik budowlany nie może otrzymać zasiłku mimo że wszelkie warunki ustawowe dopełnił. Martwy sezon trwa od 15. grudnia do 1 marca każdego roku, a więc w czasie gdy jest największe prawdopodobieństwo nieotrzymania pracy.

Ale ten czas nie musi być martwym, jeżeli odnośne czynniki państwowe, gminne i gospodarcze o pracę się starają i tak ją regulują, by w letniej porze pracowano na powietrzu, **w zimie wewnątrz budynku,** przy urządzeniach i wykańczaniu. Za niedołęstwo i niezrozumienie gospodarcze nie może być robotnik poszkodowany. To też starania naszych towarzyszy zaczynają odnosić skutek, ale tylko jeszcze częściowy. Zarząd główny funduszu bezrobocia w Warszawie uchwalił przed dwoma tygodniami zawiesić martwy sezon budowl. w Warszawie, Łodzi, Bydgoszczy i t. p. a pozostawić go w okręgach krakowskim i lwowskim i w wielu innych. Przeciw tej uprzywilejowanej uchwale zaprotestował członek Zarządu Głównego tow. Zdanowski, **żądając całkowitego zniesienia sezonu martwego w całej Polsce.**

Na posiedzeniu Obw. Zarządu funduszu bezrobocia uchwalono na wniosek tow. Żelaszkiewicza, jednomyślnie **odnieść się do Zarządu Głównego w Warszawie o zniesienie sezonu martwego w obwodzie lwowskim** na całym terenie, motywując słusznie potrzeby robotników, którzy dopiero w drugiej połowie lata, regularnie zaczęli pracować, nie mają więc żadnych oszczędności na zimę. Wyjątkowe traktowanie pracujących i wyróżnianie niektórych miejscowości należy uważać za absurd.

Byłoby pożądane, by zainteresowane Związki zawodowe pracowników budowlanych z terenów wyłączonych, a więc i z lwowskiego powzięły **bezwzględnie uchwałę** domagającą się zniesienia martwego sezonu.

Odnośne rezolucje należy odesłać do Ministerstwa opieki społecznej, do Zarządu Głównego funduszu bezrobocia w Warszawie, albo do Centralnej Komisji Zw. Zawodowych na ręce tow. Zdanowskiego.

K. Ż.

P. Stapiński nie składał deklaracji.

Otrzymujemy nast. pismo:

Szanowna Redakcjo!

Odnośnie do notatki w nr. 278 dziennika Panów pt. „Cudowne" nawrócenie J. Stapińskiego — donoszę uprzejmie, że wszystkie wiadomości, jakobym zmienił moje stanowisko wobec kleru rzymskiego, a w szczególności, jakobym złożył jakąkolwiek deklarację biskupowi tarnowskiemu ks. Walędze, są z gruntu fałszywe i mają charakter plotki przedwyborczej.

Stwierdzam zgodnie z prawdą, że nikomu żadnej deklaracji nie dawałem, ani też nikt takiej deklaracji odemnie nie żądał.

Spodziewam się, że Szan. Redakcja zechce w imię prawdy notatkę, zamieszczoną w nr. 278 sprostować i w tej nadziei zostaję

z poważaniem
Jan Stapiński.
redaktor

Bilans rocznej pracy T.U.R-a w Stanisławowie.

Dnia 27. listopada b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie czł. TUR-a Oddział w Stanisławowie. Była to niejako piękna uroczystość przeglądu pracy całorocznej TUR-a, chwila wielkiego pokrzeienia duszy młodych Towarzyszy i Towarzyszek, stanowiących większość audytorjum.

Trzeci rok zaledwie istniejąca placówka poszczycić się może wieloma sukcesami odniesionymi bądź to na polu pracy oświatowej, bądź też pracy sportowej. Przez ten czas szeregi członków podniosły się do liczby 195, w tem robotników jest 153, intelig. 42, — mężczyzn 164, zaś kobiet 31.

Urządzono w roku minionej kadencji Zarządu 16 zbiorowych publicznych odczytów z dziedziny socjalnej i t. p. przy uczestnictwie słuchaczy od 78 do 220 osób. Stworzono sekcję piłki nożnej z 26 czł. która rozegrała łącznie w sezonie letnim b. r. 14-cie meczów z chlubnymi wynikami dla TUR-a. Sekcja tenisowa w rozgrywce z dotychczasowymi rekordzistami miasta Stanisławowa, zdołała zdobyć 1-sze miejsce dla TUR-a — jako rekord na miasto Stanisławów.

Sekcja wioślarska składająca się z 20 tow. odbyła w bież. roku cały szereg wyjazdów, poczynając od wielkiego wyjazdu na Zlot do Warszawy w czerwcu b. r.

Dział bibljotekarski, obfitujący w 909 dzieł doborowych o treści i duchu licującym z posłannictwem TUR-a pozwala na pogłębianie świadomości nie tylko członkom TUR-a, ale i klasowych Związków Zawodowych oraz Partji PPS. Frekwencja czytających sięga 150 osób przeważnie ze sfer robotniczych.

Majątek TUR-a przedstawia wartość 4.212 zł. 91 gr. Obrót kasowy za czas od 1. 10. 1926 r. do 31. 10. 1927 r. wynosił 5.864 zł. 96 gr. Z tego co powyżej pokrótce staram się przedstawić wynika, że TUR. w Stanisławowie w ciągu roku ubiegłej kadencji Zarządu, może nie zrobił wszystkiego, ale zrobił bardzo wiele.

Wielką zasługę należy przypisać Tow. Jakóbowi Schmerzlerowi, który jako przewodniczący — nie spuszczał z oka całokształtu pracy, skupiając koło siebie niemal każdą dziedzinę pracy, jakiemi TUR. poszczycić się może. Skoro w dniu 27. listop. b. r. dokonano wyboru nowego Zarządu, na jego czele po raz wtóry wybrano tow. Schmerzlera, to też należy żywić niezłomną nadzieję w pomyślność i celowość pracy, która stanowi nietylko satysfakcję tym, którzy pracują, ale co najważniejsza — jest dźwignią zbiorowej woli ludu pracy, dźwignią szczytnych haseł socjalizmu. **Ter.**

—:::—

My...

Idziemy do Was z orędziem
— Niech brzmi szeroko w krąg:"
Chcemy Wam wieścić światło,
Chcemy dać broń do rąk;

Każdy „Dziennika“ numer —
To żołnierz, idący w bój!
To, bracie — towarzyszu,
Wierny przyjaciel Twój...

Nadchodzi czas brzemienny —
W nim Twój spoczywa los:
O mocy i władzy i prawach
Rozstrzygał będzie Twój głos;

Ten głos skupiony, mocny
Brzmiał będzie z naszych kart,
Ten głos Twym wrogom powie,
Co możesz i coś wart;

Ten głos niech słyszą wszyscy,
Aby — gdy przyjdzie czas,
Zatwierdził wielką prawdę —
Że los nasz... z nas i w nas!

yux.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 9 grudnia

ZMIANA REPERTUARU W TEATRZE WIELKIM. Dziś we czwartek, 8. grudnia o godz. 7'30 wieczorem zamiast zapowiedzianej „Giocondy“ z powodu nagłej niedyspozycji p. Płońskiego daną będzie opera Jakóba Halevy'ego „Żydówka“ z p. Ireną Cywińską i Mieczysławem Perkowiczem.

PAN ROMUALD CYGANIK, długoletni, ceniony artysta i reżyser opery lwowskiej, ulubieniec publiczności wyjechał za granicę celem wypełnienia zobowiązań artystycznych poczynionych przez agencję R. Fisi'ego.

NAPAD RABUNKOWY NA GOŚCIŃCU. Wczoraj w nocy na gościńcu pomiędzy Truszowicami a Dobromilem dwóch opryszków napadło na przechodzącego gospodarza z Podmiejścia, Mikołaja Klisa, którego ciężko pobili i zrabowali mu 75 zł., oraz skórę na podeszwy.

PRZYKRY ZAWÓD „PRAKTYCZNEJ“ GOSPOSI. Marja Borowicz, gospodyni ze Stracza, pow. grodeckiego, wczoraj przyjechała do Lwowa na zakupy. Po długich targach z kupcami nabyła parę butów, chustkę na głowę, 3 ubrania dla chłopców, fartuszek, skórę na obuwie i inne drobiazgi, za łączną kwotę 200 zł. Dojeżdżając do Stracza wyrzuciła na szkarp kolejowy pakunek z zakupionemi rzeczami, aby nie dźwigać go niepotrzebnie przez stację. Praktyczna gosposia doznała jednak przykrego zawodu, gdyż jakiś osobnik skorzystał z tej okoliczności, skradł przygotowany pakunek i zbiegł z łupem w ciemnościach nocy. Możliwem jest również, że pakunek ten „znalazł“ jakiś szofer, gdyż w tym czasie gościńcem przejeżdżały auta.

30 CHUSTEK NA GŁOWĘ ZAKWESTJONOWANYCH U BLATNICZKI. Karolina Sobolewska, zam. przy pl. Unji Brzeskiej l. 7, żyje w przyjaźni ze złodziejami. Przed niedawnym czasem policja „nakryła“ całą szajkę włamywaczy, którzy po dokonanej kradzieży dzielili się skradzioną herbatą w mieszkaniu Sobolewskiej. Wczoraj przytrzymano ją na pl. Unji Brzeskiej w chwili gdy usiłowała sprzedać 30 chustek na głowę, które otrzymała od jakiegoś złodzieja. Aresztowana nie chciała jednak podać nazwiska złoczyńcy. Wobec tego osadzono ją w areszcie.

POŻAR W MAGAZYNIE ADMIN. „CHWILI“. Wczoraj przedpołudniem zawezwano straż pożarną do realności przy ul. Podwale l. 3, gdzie w magazynie admin. „Chwili“ zapaliły się role papieru i makulatura. Nim wypadek zauważono ogień trawił papiery przez dłuższy czas, nie rozszerzając się zbytnio, z powodu braku dopływu świeżego powietrza. Okna bowiem i drzwi magazynu były zamknięte. Straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła, przyczem ustalono, że ogień powstał od drzwiczek kominowych.

Administracja „Chwili“ podała, iż szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 2.000 zł.

WŁAMYWACZ SKRADŁ ROWER ABY ZMYKAĆ PRZED POŚCIGIEM POLICJI. Nieznany osobnik włamał się do piwnicy w realności przy ul. Szeptyckich l. 16, gdzie skradł rower, wartości 200 zł. na szkodę Franciszka Michalskiego.

ARESZTOWANIE NAŁOGOWYCH ZŁODZIEJI SKLEPOWYCH. Antoni Trusz, zam. w Porzeczu, pow. grodeckiego, oraz Anna Popowicz, false Kuźmińska, zam. w Kosowcu tego samego powiatu, byli już wielokrotnie aresztowani za kradzieże sklepowe. Również inni mieszkańcy tych wsi są plagą lwowskich kupców, gdyż stale przyjeżdżają do Lwowa w celu popełniania kradzieży. Wczoraj aresztowała policja ponownie Trusza i Kuźmińską za kradzież dwóch męskich ubrań, wartości 160 zł. na szkodę Feigi Drukerowej, mającej sklep przy ul. Słonecznej.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK STARUSZKI. 60-letnia Agata Daniluk, zam. przy ul. Głębokiej l. 8, przechodząc wczoraj wieczorem ulicą Potockiego upadła na chodniku naprzeciw realności l. 23 i doznała złamania nogi. Pogotowie rat. udzieliło jej pomocy i odwiozło ją do mieszkania.

CHORY UMYSŁOWO PODEJRZANY O SZPIEGOSTWO. Przed kilku dniami włóczył się po Skniłowie jakiś osobnik, którego przytrzymano jako podejrzanego o szpiegostwo, gdyż w miejscowości tej znajduje się lotnisko wojskowe. W śledztwie ustalono, że był to Dawid Korkes, zam. w Brodach. Ojciec jego ze znał, w policji, że aresztowany jest chory umysłowo i cierpi na manję podróżowania. Wobec tego wypuszczono go z aresztu, ojciec zaś odstawił włóczęgę do szpitala w Kulparkowie.

—:::—

— **Robotnik krawiecki**, towarzysz partyjny z dawnych czasów, sparaliżowany od roku, zwraca się z prośbą do towarzyszów, o pomoc i wsparcie, znajduje się bowiem w skrajnej nędzy.

Datki przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego“, Sykstuska 21, II. p.

—:::—

LISTY SKŁADKOWE na rzecz „Gwiazdki“ odbierać można codziennie od godz. 11 — 1 w Red. „Dziennika Ludowego“ u tow. Ermicha.

Haduch, sekr. RTPD.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek o 3 popoł. „Nietoperz“
Czwartek o 7'30 „Żydówka“.
Piątek o 7'30 „Paganini“.
Sobota o 3'30 popoł. „Wiele hałasu o nic“
Sobota o 7'30 „Legenda Bałtyku“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Czwartek o 7'30 „Dorina“.
Piątek o 7'30 „Piękność premjowana“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek o 12 w poł. „Przedstawienie dla dzieci“.
Czwartek o 4-tej popoł. „Intryga i Miłość“.
Czwartek o 7'30 „Intryga i Miłość“.
Piątek o 7'30 „Intryga i Miłość“.
Sobota o 4 pop. Przedstawienie dla dzieci.
Sobota o 7.30 w. „Intryga i miłość“.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek, 9. grudnia. Juan de Manen, Skrzypek hiszpański.

Niedziela, 11. grudnia: Koncert symfoniczny z udziałem Heleny Ottawowej.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

APOLLO: Gdy mężczyzna kocha.
PALACE: „Zaczarowany Młyn“.
KOPERNIK—MARYSIENKA: „Czerwony Pirat“.
LEW: „Chang“. Księga Dżungli.
ŚWIATOWID: „Mężczyzna któremu się płaci“.
CASINO: Ofiara przemocy.
AVENUE: Metropolis.
CHIMERA: „Orłow“.
FATAMORGANA: „Książę miłości“.

—:::—

„WIELE HAŁASU O NIC“ dla młodzieży szkolnej. Wspaniałe to dzieło komedji Szekspirowskiej dane będzie na przedstawienie popołudniowe dla młodzieży szkolnej w sobotę, 10. bm. o godz. 3'30 — po cenach najniższych.

NAJBLIŻSZE PREMJERY W MIEJSK. TEATRACH. W dziale muzycznym zapowiada się premjera głośnej opery fantastycznej E. d'Alberta: „Golem“, która odbędzie się w dniach najbliższych na scenie Teatru Wielkiego. Nieco później nastąpi — na scenie Teatru Nowości — premjera nowej operetki L. Reichweina: „Niech mię djabli...“. W dziale dramatycznym dobiegają już do końca próby z niezwykle efektownej i malowniczej komedji renesansowej G. Forzana: „Donna Oretta“. Równocześnie odbywają się próby ze świetnej komedji współczesnej, wybitnie utalentowanego autora węgierskiego, Władysława Fodora, p. t. „Dr. Julja Szabo“ — a reżyser E. Żytecki przygotowuje dla Teatru Nowości sensacyjną sztukę współczesną, o motywie okultystycznym, E. Vaillera, p. t. „Niezwykły Seans“ („Fatalna trzynastka“).

TEATR MAŁY DLA DZIECI Z okazji św. Mikołaja odbędzie się w czwartek, dnia 8. b. m. o godzinie 12-tej w południe poranek dla dzieci, obejmujący podwójny doskonały program, oprócz tego mnóstwo atrakcji. Przedstawienie to powtórzone nie będzie.

PROGRAM KASYNA I KOŁA LIT. ART. na bieżący tydzień. W sobotę dnia 10. grudnia o godzinie 20-tej wieczór humorystyczno- satyryczny p. t.: „Sąd nad modą współczesną“ z łaskawym współudziałem pań z towarzystwa, oraz pp.: Machniewicza, Przybylskiego, dra Rottersmana, dra Świsterskiego i St. Warskiego. Szczegóły w programach.

PRZEDSTAWIENIA POPULARNE W TEATRZE WIELKIM, rozpocznie w poniedziałek dnia 12. bm. dramat Calderona-Słowackiego „Książę Niezłomny“, — bardzo przystępne ceny biletów od 50 gr. do 3 zł. umożliwią najszerszym warstwom zapoznania się z tym utworem. Słowo wstępne wygłosi p. Jan Bartosiński. wiceprezes Związku Teatrów i Chórów Ludowych.

Członkowie zrzeszeń zawodowych, oświatowych i urzędniczych nabywać mogą bilety wcześniej w biurze Związku Teatrów Lud. ul. Mickiewicza 26, i w Dyrekcji Kolei Państw. ul. Zygmuntowska 1, II. p. drzwi 217, zaś w dniu przedstawienia w kasie Teatru Wielkiego. Zarządy związków i stowarzyszeń zechcą zawiadomić swoich członków o mającem odbyć się przedstawieniu.

Przez posły wilk nie tyje.

Inwalida dał 980 zł. i swe futro koledze aby go wyręczył w zakupach. — Ten jednak „zapomniał“ o zleceniu.

Adam Meck, inwalida, posiada kjosk w gmachu pocztowym przy ul. Słowackiego. Przy sprzedaży był mu „prawą ręką“ również inwalida, Marjan Fischlbach, który zdobył zaufanie Mecka. Przed kilku tygodniami dał on Fischbachowi 980 zł. w celu zakupna tytoniu i znaczków pocztowych. Troszcząc się o zdrowie kolegi, przed wysłaniem w drogę ubrał go w swe futro aby nie przemarzł. Mijały jednak godziny a posłaniec nie zjawiał się z powrotem. Meck, wielce zaniepokojony udał się do jego mieszkania, następnie do Pogotowia ratunkowego, gdyż sądził, że Fischbach uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Gdy poszukiwania były bezowocne Meck zorjentował się w końcu, że padł ofiarą oszusta. Powiadomiona o tem policja przez dłuższy czas nie mogła odszukać Fischbacha. Dopiero wczoraj zdołano go przytrzymać i odstawić do aresztu.

Egzekutor i nerwowy dłużnik

Złoty zegarek został w ladzie, lecz właściciel jego zasiadł na ławie oskarżonych.

Alojzy Korkes. syn właściciela sklepu galanteryjnego przy ul. Legjonów. przegrał proces o zapłacenie długu wekslowego. — Pewnego dnia w czerwcu br. wierzyciel N. Zimel wraz z egzekutorem sądowym zjawił się w sklepie Korkesa, aby zafantować towary, gdyż mimo wyroku sądowego nie kwapił się on z płaceniem długu. Ojciec „lekkomyślnego“ młodzieńca Chune K. wykazał się jednak patentem, iż sklep jest jego własnością. Zawzięty dłużnik zażądał wobec tego rewizji kieszonkowej. Słysząc to Korkes-junior szybko wyjął z kieszeni zeszeni zegarek złoty wraz z łańcuszkiem i schował go do lady. Gdy egzekutor chciał zabrać ten zegarek Korkes odtrącił natrętnego „gościa“ i uniemożliwił mu urzędowanie.

Wczoraj stanął on przed wyrokującym sędzią r. Łuczkowskim i bronił się tem. że jest chory nerwowo i nie zdawał sobie sprawy co czyni. Na wniosek obrońcy dr. Weinsafta sędzia odroczył rozprawę w celu przesłuchania lekarza u którego leczył się oskarżony.

—:::—

Komunikaty.

× JUBILEUSZOWA WYSTAWA ZWIĄZKU ARTYSTEK POLSKICH trwać będzie jeszcze tylko jeden tydzień; wobec tego czwartek i niedziela b. tyg. są ostatnią sposobnością dla szerokich sfer, aby zwiedzić tą ciekawą i o wysokim poziomie wystawę. — Wiele z prac nadaje się znakomicie jako podarki świąteczne. Otwarta jest ta wystawa codziennie od 10—3 w salach Tow. Przyj. Sztuk Pięknych ul. Dzieduszyckich 1 (gmach Muzeum Przemysłowego).

× DO ARTYSTÓW PLASTYKÓW. Dnia 18. grudnia otwiera Tow. P. S. P. obok szeregu wystaw zbiorowych także wystawę ogólną, na którą zaprasza artystów lwowskich. Prace w ilości najwięcej 6 sztuk każdego artysty muszą być dostarczone do kancelarji najpóźniej do wtorku dn. 13 godz. 1-sza w poł., zaś zgłoszone najpóźniej do niedzieli dn. 11. b. m. W tym dniu o godz. 1-szej odbędzie się też zebranie zgłaszających się celem wyboru jurorów.

× Z OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO. Sekcja Kształcenia Nauczycieli przy Ognisku Związku P. N. S. P. we Lwowie urządza w niedzielę 11. grudnia o godz. 11-tej rano w sali własnej (gmach Skarbka 5, vis a vis Teatru) posiedzenie dyskusyjne z następującym porządkiem dziennym: Kształcenie Nauczycieli w Szkołach Powszechnych w nowym projekcie ustawy o ustroju szkolnictwa a stan dotychczasowy. — Dyskusję zagai p. Marja Jaworska dyrektorka Seminarjum Nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

POLSKIE TOW. FILOLOGICZNE WE LWOWIE. Posiedzenie naukowe odbędzie się w sobotę, dnia 10. grudnia b. r. o godzinie 18-tej w sali IV. na I. p. w Uniwersytecie przy ul. Marszałkowskiej l. 1. Odczyt wygłosi: 1. Prof. dr. St. Witkowski: Obrazki z Hiszpanji i Portugalji (cz. II.), 2. dr. K. Jarecki: Kto jest autorem Peregrinatio, najpierw pod imieniem Silvii, a później Aetherii wydanej.

—:::—

Z wydawnictw.

„EKRAN I SCENA" nr. 3., rok 8-my przynosi: Bojkot Wyspiańskiego przez Teatry Miejskie w Warszawie; Słowo pośmiertne o Stanisławie Przybyszewskim; K. Jankowskiego: Z za kulis szkoły filmowej; Dzieje „Agatki" rzecz o pierwszej polskiej operze ludowej; Władysława Burkatha: Życie artystyczne w Czechosłowacji; Rozmowa z K. Wroczyńskim i fragment 1 aktu najnowszej komedji autora „Dzieje salonu"; Jona: Taniec i rytmika; Dalszy ciąg ankiety na temat kawiarni elity warszawskiej; wielki plebiscyt filmowy o nagrodę 200 bezpłatnych biletów kinowych; bogaty dział informacyjny i liczne ilustracje dopełniają całości. Cena egzemplarza 30 groszy.

W 30-LECIE „BUNDU" ukazał się nowy numer miesięcznika socjalistycznego „Walka" z nast. artykułami: Trzydziestolecie „Bundu" — Powstanie Z. P. S. D. w Galicji. — Nasz program narodowościowy w świetle praktyki. — O naszych stosunkach międzypartyjnych. — 10-lecie rządów sowieckich. — Jubileusz czy bankructwo? — Nowy Teatr. — Pozatem: Przegląd polityczny. — Z żydowskiego ruchu robotniczego. — Cena egz. 70 gr.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd.. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.